Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 133 Kraków, piątek 12 czerwca 1925 Rocznik XXXIV

Cena numeru 15 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 3·50

Tygodniowo w Krakowie 80 groszy
Zagranicą miesięcznie 7 złotych

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

Jednością silni

Kraków, 11 czerwca.

Dziś rozpoczyna się w Warszawie swe czterodniowe obrady trzeci kongres związków zawodowych w Polsce.

Organizacja zawodowa jest jedną z form ruchu robotniczego, ściśle związaną z jego całokształtem. Jej niezmiernie ważne zadania, streszczające się w walce o ochronę i podniesienie stopy życiowej robotnika, nie dadzą się odłączyć od dążeń politycznych klasy robotniczej. Łączność ta przejawia się wszędzie, pomimo różnic w tradycjach krajowych i w przebiegu historycznym rozwoju społecznego. W Anglii partja robotnicza wyrosła ze związków zawodowych, z nich się składa, na nich się opiera organizacyjnie. W Polsce, przeciwnie, partja socjalistyczna powołała do życia związki zawodowe, wyhodowała je, wywalczyła im pole działania.

Szczególnie jasno przedstawia się to w Małopolsce, gdzie związki zawodowe mają za sobą przeszło trzydziestoletnią historję i tradycję; tu partja socjalistyczna nauczyła robotników organizować się zawodowo, tu z jej ramienia tow. Tadeusz Reger i szereg innych towarzyszów zaczęli w r. 1894 budować związki zawodowe, które rosły i rozwijały się otoczone troskliwą opieką partji, wyłącznie przez nią bronione przed zamachami reakcji, wyłącznie przez socjalistów organizowane i prowadzone. Tem wyraźniej występuje w Małopolsce to znamię nierozłącznej spójni między związkami zawodowemi a polską partją socjalistyczną, ile że w naszej dzielnicy organizacja zawodowa jest jednolita i obok niej nigdy tu gruntu znaleźć nie mogła jej karykatura klerykalna ani żadna inna, pod jakąkolwiek postacią występująca, próba rozszczepienia klasy robotniczej. Wszelkie tego rodzaju przedsięwzięcia świadomych wrogów lub bezwiednych szkodników proletarjatu wiodą tu conajwyżej żywot suchotniczy i jako przedstawicielstwo interesów robotniczych, jako czynnik życia robotniczego zgoła nie wchodzą w rachubę.

Nie tak pomyślnie ułożyły się niestety stosunki w innych dzielnicach Polski. Wszelako i tam związki zawodowe skupione przy Komisji Centralnej stanowią największą i najpotężniejszą organizację zawodową klasy pracującej. I tam wyrosły one z ruchu socjalistycznego.

Na gruncie politycznym, państwowym, orędowniczką związków zawodowych i jej dążeń gospodarczych jest PPS. To nie braterstwo broni, to coś znacznie więcej: to dwie formy tegosamego ruchu. Polska partja socjalistyczna nie jest jakąś patronką związków zawodowych, lecz ma pełne prawo moralne mówić do nich: wyście kość z kości naszej, krew z krwi naszej, wy i my to jedno.

Ciężkie przesilenie gospodarcze obecnej doby, które tak dotkliwie odbija się na klasie robotniczej, przywodzi jej tem wyraźniej tę prawdę przed oczy: walkę w obronie swoich interesów prowadzi klasa robotnicza na gruncie przemysłu i rolnictwa jako organizacja zawodowa, na gruncie parlamentarnym jako PPS. Świadomość tej jednolitości powinna przeniknąć do jaknajszerszych mas pracujących. Wtedy stanowić one będą niezwyciężoną potęgę. Ma tedy zjazd warszawski ważne i doniosłe w tej mierze zadania do spełnienia.

Toteż serdecznie witamy ten zjazd związków zawodowych i życzymy jego obradom jaknajowocniejszych wyników.

P. Grabski na rozdrożu

Przez 17 miesięcy swych rządów p. Władysław Grabski ciągle i skutecznie wykonywał jeden zabieg gimnastyczny: lawirował. Raz był ponad stronnictwami, drugi raz wśród stronnictw; raz miał w komplecie gabinet ponadpartyjny, drugi raz dobierał sobie do kompletu wybitnych partyjników. Lawirowanie to odbywało się stosownie do położenia, w jakiem na skutek polityki rządu państwo się znajdowało: przy dobrem położeniu p. Grabski lekceważył Sejm i twardo stał przy koncepcji rządu nieparlamentarnego; w chwili pogorszenia się położenia szef rządu znajdował drogę do stronnictw i garnirował swój zespół ludźmi z prawej i lewej strony, bacząc pilnie, aby — jak ciągle podkreślał — utrzymać równowagę.

Przed 6 miesiącami, gdy położenie gospodarcze było w początkowem stadjum zaostrzania się, p. Grabski sprowadził na ministra spraw wewnętrznych prezydenta Poznania p. Ratajskiego. Widocznie premjer wychodził z założenia, że p. Ratajski jako pochodzący z byłego zaboru pruskiego jest właścicielem „żelaznej ręki" i użyje jej też wobec podnoszącej pewne żądania — co za śmiałość! — ludności kresów wschodnich. P. Ratajski nie mógł jednak swej „żelaznej ręki" okazać, gdyż — jak sam przyznał — zupełnie na sprawach kresowych się nie znał. Umiał tylko jedno i to z dumą akcentował: być ministrem policji, która też za jego ery miała czasy świetności jak nigdy przedtem.

Trzeba jednak było maskować tę nieumiejętność ministra odnośnie do najważniejszego działu jego resortu. Zrobiono to w całkiem prosty sposób: dodano ministrowi niańkę w randze wiceministra. P. senator Smólski, o którego kwalifikacjach na znawcę spraw kresowych już pisaliśmy, miał pełnić równocześnie dwie funkcje: po pierwsze być głową p. Ratajskiego, po drugie być kontrolerem p. Thugutta, któremu sprawy kresowe oddano pod specjalny nadzór.

Jak się ta podwójna funkcja skończyła, wiadomo: pupil ustępuje, niańka traci miejsce, kontrolowany zaś rzucił stanowisko, robiąc przy tej okazji niebywały rumor. I co pozostało z tego wszystkiego? Pozostał dla p. Smólskiego tytuł do „sławy", jako autora okólnika o krępowaniu wolności zgromadzeń poselskich. Dla kresów nic się nie stało, a dla rządu także nic, pomijając nieobojętną dla niektórych jego członków okoliczność, że przedłużył swój żywot o pół roku.

Teraz p. Grabski stanął przed pytaniem: co dalej? Dotąd przebył już tyle rekonstrukcyj, tyle razy dorabiał już do swego gabinetu przyczepki i przylepki, że zaiste dziwić się należy, że mu ta robota już nie obrzydła. Nie można przecież podejrzywać p. Grabskiego o to, że tylko dlatego trzyma się na czele rządu, aby mieć możność zaopatrzenia swej rodziny. Nie, p. Grabski w tym kierunku zrobił już, co mógł, a utrzymuje się jeszcze u steru dla całkiem innych powodów i całkiem innemi środkami. P. Grabski uważa za swój obowiązek dokończyć dzieła swego w dziedzinie sanacji gospodarczej, jak już zrobił z sanacją w dziedzinie walutowej. A zrobi to prędko, tak przynajmniej oświadczył w wywiadzie dziennikarskim. Dlaczego nie miałby zrobić, kiedy odpływ walut się zmniejszył, nadzieja na wyrównanie bilansu płatniczego jest pewna, podatki wpływają? Tak przedstawia położenie p. Grabski i łatwo zrozumieć, że nie ma ochoty porzucić suto zastawionego stołu, który on przygotował. Kto nie wierzy, że tak a nie inaczej jest, ten jest niepoprawnym pesymistą i raz na zawsze traci szanse otrzymania teki w gabinecie obecnego premjera.

Zapewniwszy się w ten tani sposób co do przyszłości, szef rządu przystąpił do uporządkowania teraźniejszości tj. do wyszukania następcy po p. Ratajskim i możliwie po jeszcze kimś. O następcy p. Thugutta nie myśli, zrobiwszy nim — siebie samego i dawszy tem znowu dowód, co jeden człowiek przy odrobinie dobrej woli potrafi. Wyszedłszy na poszukiwanie ministra spraw wewnętrznych, p. Grabski z góry sobie powiedział, że piękne nadzieje na najbliższą przyszłość, jakie dopiero co roztaczał przed ciekawym dziennikarzem, są tylko — nadziejami, podczas gdy twarda rzeczywistość mówi coś wręcz przeciwnego. Mówi o coraz większem przesileniu, o strasznem bezrobociu, o zamaskowanym deficycie itd. Wobec tych zjawisk, których najzdrowszy optymizm nie potrafi usunąć ze świata rzeczywistości, p. Grabski powiedział sobie: trzeba się oprzeć o stronnictwa i doprowadzić gabinet do równowagi.

O jaką równowagę chodzi? Poprostu o równowagę zachwianą przez to, że w gabinecie p. Władysława Grabskiego pozostał p. Stanisław Grabski, reprezentujące w nim silnie i okazale prawicę, podczas gdy lewica nie miała już nawet p. Thugutta. Trzeba więc szalę przechylić trochę na lewo, a jako odpowiedni ciężar premjer upatrzył sobie p. Romana, rzekomo lewicowca. Cóż, kiedy lewica nie poznała się na tej właściwości byłego wielkorządcy wileńskiego i skwitowała z honoru zapisania jego nominacji na dobro swego rachunku. P. Grabski nie jest w takich razach — w innych jest — uparty: lewica nie przyznaje się do p. Romana, to p. Roman nie zostanie ministrem, poszuka się innego. I szuka...

Trwa już to szukanie kilka dni — bez rezultatu. Powód całkiem prosty: szuka się świadomie tam, gdzie nie można znaleźć. P. Grabski wynajduje i prezentuje lewicy rozmaitych ludzi, wmawiając w nią, że akurat ten kandydat odpowiada jego potrzebie przywrócenia równowagi i jej potrzebie przeciwstawienia p. Stanisł. Grabskiemu, człowieka o mniej prawicowych poglądach. Pech jednak na każdym kroku idzie w ślady tych zamierzeń: każdy kandydat premjera, dotąd przynajmniej, nie odpowiadał ani wymogom politycznym ani rzeczowym, o które, coprawda, nikt nie pytał.

Okazuje się, że nawet tak zręcznemu taktykowi, jakim jest p. Wł. Grabski, nie zawsze się udaje siedzieć na dwóch stołkach. Trudno utrzymać pozory gabinetu bezpartyjnego z równoczesnem uprawianiem w nim partyjnictwa i to grubo jednostronnego. Nie każdy bowiem polityki potrafi odsunąć się od partji, z którą losy swe związał, jak to potrafił p. Wł. Grabski. Np. jego brat — minister oświaty tej sztuki dokazać nie potrafił a zapewne i nie chce. Cóż wobec tego pomogą próby pogodzenia ognia z wodą, próby usadowienia obok p. St. Grabskiego człowieka choćby zbliżonego do lewicy, kiedy o współpracy między nimi na dalszy dystans nie może być mowy? P. Wł. Grabski musi wybrać: albo utworzy rzeczywisty rząd ponadpartyjny, albo rzeczywiście przywróci w obecnym rządzie równowagę sił.

—ooo—

„Dzień Kobiet" — w niedzielę 21 czerwca

TADEUSZ HOŁÓWKO

LIST Z PARYŻA

Chwianie się traktatu wersalskiego

Prasa francuska pełna jest artykułów z powodu ostatniej propozycji Anglji, gwarantującej Francji jej granice z Niemcami, natomiast nie dającej tej gwarancji co do granic wschodnich Niemiec, innemi słowy wręcz oświadczającej, że w stosunku do Wschodniej Europy traktat wersalski musi podlec rewizji na korzyść Niemiec.

Zasada, podniesiona niemal do dogmatu, nienaruszalności traktatu wersalskiego, która była osnową polityki zagranicznej Francji dawała jej niebywałą mocną sytuację w tych wszystkich krajach we Wschodniej Europie, t. zn. w Polsce i Małej Entente, dla których ten traktat jest prawnym fundamentem nowego ich życia państwowego. Innemi słowy rola egzekutora i stróża Traktatu Wersalskiego zapewniała Francji jej mocarstwowe stanowisko w Europie.

Nic też dziwnego, że pierwsze wiosenne propozycje angielsko-niemieckie były przyjęte przez ogromną większość prasy i opinji francuskiej z oburzeniem.

Obecnie, chociaż upłynęło zaledwie kilka miesięcy, nowe propozycje angielskie cała prasa francuska przyjmuje chociaż chłodno, ale zasadniczo je akceptuje. Co się stało? Gdzież te ustępstwa angielskie. Faktycznie treść została ta sama, tylko inna forma, dająca możność Francji formalnie być w porządku w stosunku do zobowiązań zaciągniętych względem Polski i Czechosłowacji. Anglja gwarantuje Francji i Belgji ich granice — to znaczy zmusza Niemcy jeszcze raz uznać ich nienaruszalność i przyjmuje na siebie zobowiązanie, że w razie naruszenia ich przez Niemcy staje po stronie Francji. Dawniej jednak Anglja żądała od Francji wprost zrzeczenia się formalnego sojuszu z Polską i Czechosłowacją, dziś zostawia Francji wolną rękę, to znaczy może ona uderzyć na Niemcy w obronie napadniętych przez nie Polski czy Czechosłowacji, ale wówczas i Anglja zostawia sobie wolną rękę, a więc może albo zostać neutralną, albo wystąpić po stronie Francji albo Niemiec. A więc faktycznie widzimy, że w istocie rzeczy zasadniczo stanowisko Anglji nie uległo zmianie. Za cenę istotnego pogodzenia się z Francją Anglja staje po stronie Niemiec w ich dążeniu narazie w drodze dyplomatycznej do rewizji traktatu wersalskiego na Wschodzie Europy. Francja idąc na to, tem samem traci swoje mocarstwowe stanowisko w Europie, bo za cenę swego bezpieczeństwa milcząco zgadza się na rewizję traktatu wersalskiego kosztem jej sojusznika. Formalnie jest jednak w porządku, bo w razie zbrojnego napadu może zdecydować się na wojnę z Niemcami, czemu Anglja nie ma prawa przeszkodzić.

Istotną wartość propozycji angielskich prasa francuska należycie ocenia, rozumiejąc i nie nazywając tego, że jest to spychanie Francji z jej mocarstwowego stanowiska, stawianie jej w jednym rzędzie z Belgją — to znaczy państw neutralnych, których integralność i niepodległość wszystkie wielkie mocarstwa mają gwarantować. Anglja za cenę opieki nad Francją, gwarancji jej pokoju, chce z Niemcami mieć wolne ręce na Wschodzie Europy, a zwłaszcza w swej polityce rosyjskiej. Anglja idzie coraz wyraźniej na rozbicie Rosji — Francja bojąca się Niemiec, pragnie wielkiej Rosji i krzyżuje na Wschodzie Europy zabiegi angielskie. Francja mająca gwarancję Anglji nie jest już tak żywiołowo zainteresowaną w odrodzeniu się wielkiej Rosji.

A więc jak już pisałem cała prasa francuska przyjęła te ostatnie propozycje chłodno, ale nagół przychylnie.

Prasa angielska nie ukrywa z tego powodu swo jej radości. Taki „Manchester Guardian" (cytuję według „Le Temps" 3 bm.) pisze: „W chwili gdy rząd angielski oświadczył stanowczo, że nie podpisze innego paktu jak tylko gwarantującego wyłącznie granice Francji i Belgji, prasa francuska dostatecznie dyscyplinowana aby nie zachowywać się popędliwie i być w zgodzie z Quai d'Orsay, zaczyna wskazywać że nie trzeba zbytnio przejmować się granicami wschodniemi Europy, to znaczy mówi, że trzeba zaakceptować pakt zachodni zaofiarowany przez Niemcy i zaakceptowany przez Anglję. To znaczy, jeśli logicznie myśleć, prasa francuska odzwierciadla opinję Brianda i rządu, i że wypadki zaczynają szybko ewolucjonować i paraliż który obezwładnił od czterech miesięcy dyplomację zaczyna mijać".

W tym samym tonie są utrzymane artykuły innych pism angielskich.

Skądże ta zmiana nastroju we Francji. Otóż trzeba szczerze powiedzieć, że w ciągu tych czterech miesięcy, Francja przekonała się, że Anglja nie ustąpi ze swego stanowiska, że wybór Hindenburga wcale jej nie nastraszył i nie wpłynął na jej stosunek do Niemiec. Francja chce szczerze, głęboko, wprost organicznie pokoju. I uświadamia sobie, że gwarancja Anglji ten spokój jej pewniej i skuteczniej zapewni aniżeli sojusz z Polską i Czechosłowacją. Ale przyszedł w ciągu tych 4 miesięcy a raczej w pełni ujawnił się inny czynnik — mianowicie finansowy.

Obecny rząd, a raczej jego minister finansów, nie chce słyszeć o podatku majątkowym — co za sobą pociąga konieczność wielkiej pożyczki zagranicznej. Ta pożyczka może przyjść tylko z Ameryki, która ze swej strony nie tylko nie chce dać nowej, ale podnosi sprawę starych długów, napewno z inicjatywy Anglji, wyraźnie oświadczając, że póki Francja nie przejdzie na tory „istotnie pokojowej polityki o żadnej pożyczce nie może być nawet mowy.

Tymczasem frank spada, pożyczka jest konieczna, albo przyjdzie podatek majątkowy. Otóż dotychczas najwięcej Blok Narodowy opierał się propozycjom angielskim. Co więcej uczynił z nich i z przychylnego do nich stosunku Herriota argument do wściekłego ataku na niego i jego rząd.

Rząd Painlevego coraz bardziej staje się rządem narodowej ugody. Coraz bardziej zaczyna go chwalić prawica. I zdaje się i w tej sprawie stanęła ugoda. Nie będzie podatku majątkowego, ale pożyczka z Ameryki będzie jak ulegniemy Anglji. Ale za to uleganie nie można zwalczać rządu Painlevego. Bo jak on upadnie przyjdzie rząd Herriot-Blum, który na ugodę z Anglją pójdzie, ale jednocześnie poprowadzi ostrą politykę finansową. Otóż ten drugi wzgląd konieczności uregulowania finansów czyni Francję bardziej ustępliwą aniżeli kilka miesięcy temu.

Zresztą tego nie ukrywa i prasa francuska. Wczoraj 2 bm. w „Quotidien", oficjalnym organie kartelu ukazał się krótki, ale wymowny i smutny artykuł naczelnego redaktora p. Bertranda p. t. „Nieładnie i niesprawiedliwie", w którym oskarża z goryczą prasę angielską, że „nie pozwala Francji zapomnieć, że nie jest wolną", że „dzięki swym trudnościom finansowym i spadkowi franka jest zależną od obcych kapitalistów", że grozi Francji, że jak nie ulegnie Anglji, to „trudności jej zwiększą się bardzo szybko..."

Słowem trzeba skonstatować, że w tej chwili ze strony Francji, to znaczy jej opinji jest duże ustępstwo w stosunku do postulatów angielskich. Przyczyny ich wskazałem. Nic nie wskazuje na to, aby uległy one zmianie. A więc nie trudno przewidzieć dalszy rozwój wypadków. Chyba że i tym razem jakiś nieobliczalny krok ze strony Niemiec popsuje misterną robotę angielską. Ale jak chodzi o moment obecny, to Francja zaczyna oswajać się z myślą, że solidną gwarancję angielską swego bezpieczeństwa kupi sobie za cenę zmiany traktatu wersalskiego w stosunku do innych również zagrożonych przez Niemcy narodów.

Ale jak to uczynić — jaką drogą pójść, o tem jeszcze bardzo nieśmiało się mówi, bo chodzi o to, aby to zaspokojenie Niemiec, tego niby zabitego niedźwiedzia, który tymczasem zaczyna gonić „zwycięskiego" myśliwego odbyło się możliwie najspokojniej, możliwie małym kosztem podrywania autorytetu francuskiego w Europie. Chodzi o to co temu niedźwiedziowi naprzód rzucić, pas czy czapkę.

Narazie o tem jeszcze nie mówi się głośno, ale już rozlegają się pierwsze głosy, które pozwalają wyciągnąć pewne wnioski. Narazie stwierdzić należy, że Francja zaczyna godzić się z myślą rewizji traktatu wersalskiego, narazie zatrzymując w sile wszystkie klauzule dotyczące jej samej. Daleki jestem od oskarżania Francji że nas zdradza. Nie ulega wątpliwości, że o żadnej zdradzie nie może być mowy. Poprostu Francja ustępuje pewne pozycje wobec naporu świata anglosaskiego. Ustępując zaś nic nie wygrywa, przeciwnie dużo traci, bo zamiast czynnika grającego w Europie decydującą rolę usuwa się na plan drugi, ustępując miejsca Anglji i Niemcom.

Jest w tym klęska Francji — która siłą rzeczy odezwie się na narodach Wschodniej Europy. Ale cały ich wysiłek winien iść w tym kierunku, aby nie uciekać od Francji, a przeciwnie mocniej przy niej stanąć i dążyć do tego, że jeśli już ma być traktat wersalski zrewidowany, to niech ta rewizja idzie po linji nie nowych gwałtów i przemocy, ale po linji, którahy zmieniła ten traktat tak, aby pokój istotnie utrwalił się w Europie.

Tymczasem wszelkie pomysły co do odebrania nam korytarza, zaś dania nam wzamian Kłajpedy, t. z. odebrania jej od Litwy — są właśnie temi pomysłami, które pchają Wschód Europy w objęcia nowej wojny. Ale o tem w następnym liście.

UWAGI

—o—

Gdy i jeśli...

P. Stroński zachwycony jest paktem gwarancyjnym angielsko-francuskim. Entuzjazmuje się przyszłem bezpieczeństwem Francji, komplimentuje pp. Brianda i Chamberlaina, kpi sobie z Niemców, że swą propozycją doprowadzili Anglję i Francję do takiej zgody, jakiej przedtem nie było. O losie Polski wobec zawarcia paktu p. Stroński jakoś nie śmie wyraźnie się wypowiedzieć. Wie on dobrze, że Polska została wystrychnięta na dudka i ujmuje swoje zastrzeżenia w następującem melancholijnem zdaniu:

„Gdy i jeśli dojdzie się do ścisłego i szczegółowego układania postanowień (między Anglją a Francją), dostrzeże tam Polska, obok poważnych korzyści ogólnych, niejedno dla siebie niebezpieczeństwo, które trzeba będzie umiejętnie uchylać, ale narazie wszelkie powody zmartwienia, po nieudanej grze o wolną rękę na wschodzie, mają właśnie Niemcy."

Więc zdaniem p. Strońskiego Polska ma korzyści ogólne, tj. nieuchwytne i równocześnie niejedno niebezpieczeństwo. Zdaje się, że to drugie nie równoważy dostatecznie pierwszego. Trudno, p. Strońskiego boli głowa o to, że Niemcy poniosły „klęskę", a dla Polski „trzeba będzie umiejętnie uchylać niebezpieczeństwo." Kto to potrafi lepiej aniżeli p. Stroński, który z taką wytrwałością ubiega się o stanowisko bodaj wiceministra spraw zagranicznych? On na tem stanowisku z pewnością potrafiłby uchylić niebezpieczeństwo, gdy i jeśli Polsce zagrozi.

—ooo—

Syonistyczno-chadecki plagjator

Każdy dziennik stara się zapewnić swym czytelnikom możliwie dokładną, szybką i bezpośrednią służbę informacyjną z zagranicy. To jest zrozumiałe. — Dziennik bogaty i zasobny ma wielu „korespondentów zagranicznych". — Tak też i „Rzeczpospolita" pod dawną redakcją miała swych informatorów w najważniejszych stolicach Europy. Przejął ich p. Korfanty. Początkowo obrazili się razem ze Strońskim, ale potem wrócili. Wrócił Korab-Kucharski w Paryżu, którego arogancko zarozumiały ton działa czytelnikom na nerwy: pisze on stale o sobie tak, jak gdyby wszyscy dygnitarze, wszystkie figury polityczne poprostu rozbijały się za nim, narzucały mu się z wywiadami... Była nawet raz z tego przykra awantura, gdy Kucharski ogłosił wywiad z tow. Paul Levi'm, który właśnie wówczas powrócił z niemieckiej partji komunistycznej do partji socjalistycznej — a okazało się, że cały ten wywiad był zmyślony...

Wrócił do Korfantego „Apodemos" w Rzymie. A w Londynie znalazł Korfanty Ad. Kempnera, który do niedawna był korespondentem sjonistycznego „Naszego Przeglądu", zaś od miesiąca zasila swą współpracą „Rzeczpospolitą" i „Polonję" katowicką.

A co i jak pisze p. Kempner?

Chwileczka uwagi! W „Rzeczypospolitej" z dnia 12 maja, a zarazem w „Polonji" pojawiła się korespondencja p. Kempnera z Londynu, zatytułowana **„Londyńskie Kluby"**.

Korespondencja ta jest bardzo zajmująca. Jednakże złośliwy dla p. Kempnera przypadek wyjawił nam źródło jego natchnień.

Oto „Kurjer Polski" z daty 8 czerwca pomieszcza p. t. „Anglja na pierwszy rzut oka" wrażenia **Karola Capka**, znanego czeskiego dramaturga (sztukę jego „RUR" wystawiał przed rokiem teatr miejski w Krakowie). Dowcipny artykuł p. Capka drukowany był w „Manchester Guardian". Stamtąd też dziennik warszawski przełożył go na język polski.

Otóż w artykule Capka znajduje się dłuższy ustęp p. t. „Kluby". **Korespondencja „Rzeczypospolitej" jest z nim słowo w słowo identyczna!**

A przecież chadecki organ powinien znać treść siódmego przykazania:

„Nie kradnij"!

Mała rzecz, a wielki wstyd!

DR. ZOFJA DASZYŃSKA - GOLIŃSKA

Na drodze reform socjalnych

Wielka międzynarodowa reforma socjalna dokonywa się po wojnie europejskiej w imię poszanowania człowieka, ochrony jego pracy i zdrowia. Ustawodawstwo polskie kroczy szybko obok innych, a niekiedy je nawet wyprzedza. Opiekę i poszanowanie zapewnia pracy konstytucja nasza, która specjalnie bierze w opiekę dziecko, zakazując zarobkowania młodocianym poniżej lat piętnastu.

Jest to piękny gest, któremu nie nadążył jeszcze ustrój naszego szkolnictwa. Zdaniem hygienistów jednak organizm ludzki do tego wieku usuwany być powinien od wysiłków, jakie pociąga za sobą zarobkowa praca. Konstytucja odradzającej się państwowości polskiej tedy musiała stanąć na stanowisku daleko idącej ochrony człowieka, bo jego to siłami dalej budować będziemy.

W końcu lipca zaś r. b. wchodzi w życie uchwalona przed rokiem ustawa „w przedmiocie pracy młodocianych i kobiet", która poświęcone pracy artykuły konstytucji interpretuje i w czyn wprowadza. Objęto nią te same kategorje zawodów, które podlegają ustawie o czasie pracy i w których młodociani (od 15—18 lat) i kobiety specjalnym podlegać będą przepisom.

Każda ustawa ochronna wprowadza ograniczenie dowolności zarobkodawców i napotykać musi na opór. Szczególnie usprawiedliwionemi wydawać się muszą zastrzeżenia przemysłu włókienniczego, w którym praca tych kategorji pracowników dochodzi wielekroć do 60 i więcej procent w okresie kryzysu i bezrobocia, jaki przeżywamy. Ustawa wszakże — to ustalenie zasad, a te muszą opierać się na interesie najszerszego ogółu. Życie stosuje się do nich, o ile może, ale nie jest pozbawione busoli, nie wolno mu się cofać wstecz, ustawa nasza przeto nie jest przedwczesną. Przemysł rozwijać się potrafi pomimo nałożonych mu pęt, czego dowodem, ustalenie normalnego dnia pracy (11 godzin) w latach ośmdziesiątych w Szwajcarji i Austrji, albo ciężary ubezpieczeń społecznych w Niemczech. Skrócenie czasu pracy nie przeszkodziło rozwojowi przemysłu ani w Czechach, ani na Morawach, czy w Austrji Dolnej, a Niemcy zaprowadziwszy pierwszy w Europie przymus ubezpieczeniowy zdumiewały świat rozmachem i postępami swego przemysłu.

Zastrzec trzeba przedewszystkiem, że od postanowień ograniczających pracę, wyłącza się te same konieczności żywiołowe i narodowe, które wymienia art. 6 ustawy o czasie pracy. Fatalna szóstka (art. 6) w nowej ustawie, która wymagałaby świadectwa szkolnego i lekarskiego oraz przekroczenia 15 roku życia u chłopców i dziewcząt, także obowiązywać może dopiero po wydaniu rozporządzenia ministerjalnego.

Odpadają przeto główne trudności, wobec dziś zatrudnionych młodocianych pracowników. Natomiast wzbronione jest dalsze przyjmowanie do pracy zarobkowej dzieci poniżej lat 15, praca nocna dla chłopców do lat 16, dla dziewcząt do lat 18, oraz praca po t. zw. pofajerancie, to znaczy więcej niż 46 godzin w tygodniu.

Wielką doniosłość posiada przepis o nocnym jedynastogodzinnym odpoczynku, który stosuje się zarówno do młodocianych jak i do kobiet. Obu kategorjom wzbroniona jest praca przy robotach ciężkich, niebezpiecznych dla zdrowia, moralności i dobrych obyczajów. Racjonalność przepisów powyższych nie ulega chyba wątpliwości: wszak praca nocna w Szwajcarji jest wogóle zakazaną.

Tak samo nie wolno nikomu protestować przeciw nakazowi dokształcania młodocianych albo analfabetów. Niestety, mamy ich nawet wśród młodocianych, bo szkoły nasze nie objęły jeszcze z górą miljon dzieci w wieku szkolnym. O ile wiem, podnosiło się żądanie, aby godziny nauki przypadały po za godzinami pracy. Ale nauka jest także pracą i pracą być powinna. Czyż młodzieniec lub dziewczyna, którzy nie doszli jeszcze lat 18, mogą pracować więcej od dorosłych? To też ustawodawca włącza 6 godzin nauki tygodniowej do godzin pracy, powodując się bodaj ostrzegającym przykładem dawnej Galicji, gdzie nauka uzupełniająca nie dawała rezultatów, nadmiernie obciążając młodych pracowników.

Przejdźmy do przepisów o pracy kobiet. Oswojono się już z zakazem pracy kobiet pod ziemią, przestrzeganym przez wszystkie państwa. Poza tem jednak dotychczasowe ustawodawstwo za mało zwracało uwagi na macierzyństwo. Dopiero olbrzymie straty w ludziach, poniesione podczas europejskiej wojny, wywołały międzynarodowe przepisy o zakazie pracy przez 6 tygodni po porodzie.

Konwencja waszyngtońska żąda również, aby kobieta miała prawo przerwać pracę na 6 tygodni przed przyjściem na świat dziecka i to nie upoważnia do wymówienia jej pracy. W okresie przerwy otrzymywać ma środki utrzymania dla siebie i dziecka z funduszów publicznych.

Polska nie ratyfikowała dotąd powyższej konwencji, ale przepisy jej weszły w całości do nowej ustawy. Nie są jedynie obmyślone fundusze, z których wypłacany będzie położnicom zasiłek przez 4 tygodnie. Przez 8 tygodni wypłacają je kasy chorych, przerwa w pracy zaś trwać może 12 tygodni. Ustawa nasza wprowadza również normy uznane przez wszystkich hygienistów za niezbędne, to zn. żąda 2 półgodzinnych przerw dla karmienia, wliczonych do godzin pracy. Nakazuje również, aby w zakładach, gdzie pracuje ponad 100 kobiet, przedsiębiorca utrzymywał dla nich urządzenia kąpielowe oraz żłóbek dla niemowląt.

Oba te nakazy obowiązują oddawna we Włoszech, a zatem w kraju o dużej liczbie robotnic, w przemyśle włókienniczym, zwłaszcza jedwabnym.

We Francji, od której domagamy się wzajemności w ochronie pracy naszych emigrantów i emigrantek, matkom karmiącym przysługują przez cały rok 2 półgodzinne przerwy, poświęcane niemowlętom; przedsiębiorstwa, zatrudniające pow. 100 robotnic, muszą oddać specjalną salę na ten cel. Podobne urządzenie istnieje w Holandji, przewiduje je ustawa Rosji sowieckiej i Jugosławji.

Czyżbyśmy mniej cenili życie i zdrowie nowonarodzonych pokoleń od tych krajów?

Prawda, że urządzanie żłobków nasuwa w chwili obecnej bardzo wielkie trudności lokalowe i duże wydatki, ale jest nakazem samoobrony narodowej, w której nie wolno zaniedbać dziecka, bo to przyszły pracownik i obrońca.

TEN

Bezdroże

— Prawda? — zwróciłem się do sąsiada, — ta pani pytała się, czy przy mnie może śpiewać o panu Kaniowskim, co oberwał „po mordi" od bondarywny?

— Tak jest! — roześmiał się mój interlokutor, — dobrze się pan domyślił. Ale temu biedactwu trzeba darować tę dziecinną na pozór ostrożność. Byle fantazja jakiegoś przodownika albo komisarza rujnuje ich zupełnie. Drżą na samą myśl protokółu, z którego w rezultacie wytłómaczą się, ale przedtem życie im obrzydnie wobec wzmożonej sumienności pańskich rodaków w mundurach.

Pomyślałem sobie, że byłoby napewno nie lepiej, gdyby jego rodacy byli w mundurach, a ja zaśpiewałbym na scenie piosenkę „od kolek", jakiej mnie nauczyła niańka:

nie kol kolka
bo ja polka,
kol rusina,
bo on świnia!

Nie wszczynałem jednak dyskusji. Powtarzam, jestem emerytowanym i może już uleczonym Don Kichotem, który zawsze będzie stawiał wyżej wszelkie dalekie i zaklęte księżniczki od strzegących je... wiatraków.

Kto i gdzie zaangażował młodziutką Halę do wędrownej trupy aktorskiej — pozostanie zapewne wieczną tajemnicą. Czy zdawała sobie sprawę, że w koczowniczem życiu, w trudach i ciężkich troskach codziennych zwłodnie zbyt wcześnie, pomimo pomocy rodziny i możności stałego odpoczynku co jakiś czas? Czy wiedziała, że wędrowna, jak i każda inna zresztą scena zbyt wcześnie da jej poznać całą brutalność tej strony życia, którą każde młode serce uważa za najczystszą i najpiękniejszą: miłość? Czy wiedziała, że strata tych najmilszych uczuć i przekonań — iluzji jest stratą nigdy nie powrotną? Zdaje się, że nie, bo wtedy ofiara jej byłaby nadludzka, a ona była tylko młodem dziewczęciem. Bez namysłu prawie wskoczyła w wir życia, z którego nikt nie wychodzi tym, jakim wskoczył: w wir bezpośredniej walki, gorączkowej, namiętnej i groźnej. Dobrze tym, którzy padają na różnych „polach chwały" i źle, bardzo źle innym, którzy umierają moralnie i żyją dalej, nucąc na gruzach swojej Jerozolimy szyderskie psalmy triumfu.

Hala miała prześliczny, srebrny głos i była młoda. Dla nędznych chłopskich scenek stanowiła bezcenną zdobycz. Jej wdzięk i śpiewy wprowadzały w zachwyt najniekulturalniejszych widzów i słuchaczy. Wszakże te właśnie zalety stały się jej Golgotą i końcem artystycznej karjery. Towarzyszki Hali, niektóre już zamężne, wkrótce nie mogły jej znosić, mimo, że podobnie jak i ona, uważały swoją wspólną pracę za świętość. Ale uważały też, że nie są od niej gorsze, a tymczasem wszyscy mężczyźni wpatrywali się w Halę i najwidoczniej kochali się w niej. Takiej próby nie zniesie żadne kobiece serce, o ile kobieta ma jeszcze możność podobania się. Wprawdzie istnieją nadzwyczaj rzadkie inne typy pań, jednak istnienie tych typów jest o tyle podejrzane, że wszystkie panie, bez żadnego wyjątku, same się do nich zaliczają. Zresztą ten niby „dodatni" objaw byłby równocześnie objawem pewnej degeneracji, a w młodem i zdrowem społeczeństwie rusińskiem trudno o chorobliwe przeczulenia przeciwinstynktowe.

Oprócz tego częste i dość ordynarne nagabywania możnych świata, który wzdłuż i wszerz przejeżdżała Hala, raniły ją boleśnie i zmusiły wkońcu do przybrania krokodylej skóry na siebie. A skora ta zawsze zostawa ślady niezatarte. — Wreszcie pod wpływem chwilowego zawrotu głowy i sprzyjających często warunków uległa po raz pierwszy dyrektorowi zespołu, później komuś innemu... Zwykła historja. Ale ten „grzech" nie miałby żadnych groźnych konsekwencyj, poprostu spaliłby się w ogniu ofiarnej pracy społecznej, gdyby nie weszła w grę potężna twórczyni i niszczycielka życia, miłość. Hala nie dostrzegała w swojem otoczeniu nikogo, w kim mogłaby zakochać się, zresztą, być może, pochłaniał ją zapał dla wielkiej sprawy, pozostawiając zaledwie lekką pogardę dla osobistych małych sprawek życiowych. Natomiast wszyscy prawie koledzy kochali się w niej, mniej lub więcej ostrożnie. Była nabytkiem zbyt świeżym, żeby nie wzbudzić ogólnego zainteresowania. Dość prędko znalazł się jej Pierrot, starszy już i zniszczony życiem tragik, nazywany z rosyjska — Kolą, ponieważ w istocie był raczej emigrantem moskalem, niż rusińskim patrjotą. Kola nawet uszminkowany na bohatera był wstrętny, a naturalny wyraz jego twarzy mógł służyć za model wiejskiemu artyście przy malowaniu djabła, jęczącego w łańcuchach na zewnętrznej ścianie cerkiewki. Dawniej miał Kola tyle łagodności i pogody w sobie, że mimo brzydoty lubiano go bardzo i ceniono, jako najlepszego w zespole aktora.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wnioski na III kongres związków zawodowych

Dnia 11 bm. rozpocznie się w Warszawie III kongres klasowych związków zawodowych skupiających się przy Komisji Centralnej.

Podajemy najważniejsze wnioski, zgłoszone na Kongres przez Komisję Centralną.

Wniosek do p. 3 porządku obrad:
ORGANIZACJA I TAKTYKA
Referent tow. Szczerkowski.

III Kongres Związków Zawodowych w Polsce stwierdza, że dokonywująca się ustawicznie centralizacja i kartelizacja przemysłu zmusza robotników do tworzenia jednolitych, obejmujących całą gałąź przemysłu w państwie Centralnych Związków Zawodowych — jako jedynie zdolnych do skutecznego przeciwstawienia się wyzyskowi kapitalistów.

Kongres stwierdza, że do chwili obecnej, takie scentralizowanie Związków, pomimo wskazań obu poprzednich Kongresów dotąd nie zostało przeprowadzone w całości, co w znacznej mierze przyczynia się do osłabienia prowadzonej walki klasy robotniczej. Wobec tego Kongres wzywa wszystkie organizacje lokalne i ogół robotników do przystąpienia do Centralnych Związków Zawodowych.

Uważając za jeden z najważniejszych warunków siły Związków Zawodow., wewnętrzną spoistość, zwartość i karność organizacyjną — Kongres jaknajostrzej potępia wszelką robotę zdążającą do osłabienia tych zasad.

Kapitalizm w swoim rozwoju zatacza coraz szersze kręgi i wciąga do pracy fabrycznej — jako najgorzej płatną a przez to konkurencyjną siłę roboczą, — kobiety i robotników młodocianych, stojących dotychczas w ogromnej większości poza organizacjami zawodowemi — i umożliwiających przez to, przez swą bierność i bezsilność, zwiększenie wyzysku nietylko wobec dorosłych wykwalifikowanych robotników. W tych warunkach w interesie organizacyj zawodowych leży zorganizowanie kobiet i robotników młodocianych w Związkach Centralnych i pozyskanie ich do wspólnej walki o polepszenie bytu i wyzwolenia klasy robotniczej.

Związki Centralne, by móc należycie spełnić swe zadania muszą wychować i wyszkolić swych członków. W akcji tej winny w pierwszym rzędzie współdziałać lokalne Rady Związków zawodowych i Komisje Okręgowe.

Wobec faktu, że zmiana stosunków gospodarczych dokonana w związku ze stabilizacją waluty, nakłada na Związki Centralne coraz to szersze i odpowiedzialniejsze zadania do spełnienia — kongres stwierdza, że wykonanie tych zadań może być przeprowadzone jedynie przez jaknajściślejszą koordynację działalności wszystkich Związków. W tym celu kongres poleca wszystkim zjednoczonym Związkom, by przed rozpoczęciem każdej szerszej akcji i podjęciem strajku porozumiewały się poprzednio z Komisją Centralną.

Wyrażając przekonanie, że trwałe polepszenie warunków pracy, może być osiągnięte przez stałą, ciągłą pracę organizacyjną i uświadamiającą — kongres w dalszym ciągu uważa strajk za najskuteczniejszą formę walki robotniczej. Równocześnie jednak kongres stwierdza, że skuteczność walki strajkowej zależna jest bezpośrednio od rozporządzalnych funduszów strajkowych w rękach poszczególnych Związków i dlatego wzywa je wszystkie do podniesienia swych wkładek członkowskich, celem zdobycia odpowiednich funduszów strajkowych.

Wreszcie Kongres wyraża przekonanie, że obecna walka klasy robotniczej musi być oparta o szeroką podstawę polityczną i dlatego zaleca jaknajściślejsze współdziałanie z bratniemi partjami socjalistycznemi przy zachowaniu jednak zupełnej samodzielności i niezależności organizacji zawodowych.

Wniosek do punktu 4 porządku obrad:
STANOWISKO ZWIĄZKÓW WOBEC OBECNEJ SYTUACJI GOSPODARCZEJ
Referent tow. Żuławski.

Kongres stwierdza, że obecny kryzys w przemyśle jest bezpośrednim wynikiem niszczycielskiej gospodarki kapitalistycznej i że może być usunięty tylko przez ograniczenie wyzysku ludności pracującej i konsumującej, ujawniającego się w wysokiej stopie procentowej, w wysokich cenach na towary i niskich płacach robotniczych.

Za pierwszy warunek rozwoju przemysłu uważa Kongres wzmocnienie siły konsumcyjnej ludności i w tym celu domaga się jaknajszybszego przeprowadzenia reformy rolnej, wydatnego podniesienia płac robotniczych, zniesienia podatków pośrednich od artykułów pierwszej potrzeby, zmiany ustawy o ochronie lokatorów.

Konstatując, że prywatna gospodarka kapitalistyczna doprowadziła do ruiny całe życie ekonomiczne Państwa, powodując przez to wyniszczenie pracującej ludności na wsi i w mieście. Kongres postanawia rozpocząć bezpośrednią walkę o upaństwowienie dojrzałych do tego gałęzi przemysłu, o podanie trustów i syndykatów jaknajdalej idącej kontroli zrzeszeń robotniczych i Państwa.

Równocześnie Kongres domaga się przyznania klasie robotniczej odpowiedniego decydującego wpływu na kierownictwo całej produkcji przemysłowej i rolniczej oraz na handel i komunikację.

Celem zapewnienia normalnej twórczej współpracy i wymiany towarów ze wszystkiemi państwami — Kongres domaga się zawarcia odpowiednich traktatów handlowych, potępiając równocześnie dążność przemysłowców do zdobywania obcych rynków zbytu przy pomocy konkurencji, opartej na zwiększonym wyzysku pracy. W dążeniu tem widzi Kongres jedynie źródło międzynarodowych konfliktów nie zaś podstawę trwałego rozwoju produkcji krajowej.

Wreszcie Kongres jaknajostrzej potępia wszelkie próby przeprowadzenia reorganizacji przemysłu przez zastosowanie t. zw. „naukowych metod organizacji pracy", widząc w nich jedynie środek do zwiększenia wyzysku pracy. Kongres wyraża przekonanie, że metody „naukowej organizacji pracy" muszą iść po linji zmniejszenia wyzysku i ułatwienia pracy nie zaś w kierunku zwiększenia wyzysku siły ludzkiej.

Wniosek do 6 punktu:
OŚMIOGODZINNY DZIEŃ PRACY
Referent tow. A. Zdanowski.

III Kongres Związków Zawodowych w Polsce stwierdza, że zagwarantowany ustawowo 8-godzinny dzień pracy jest nieodzownym warunkiem dla umożliwienia klasie robotniczej skutecznej walki o wyzwolenie z pęt kapitalistycznego wyzysku oraz jedną z najskuteczniejszych form wogóle ograniczenia wyzysku pracy. Niezbędnem uzupełnieniem 8-godzinnego dnia pracy jest angielska sobota. Kongres postanawia i poleca organizacjom zrzeszonym bronić tych cennych zdobyczy wszelkiemi rozporządzalnemi środkami.

Nie mogąc dopuścić do uprawnienia konkurencji przemysłowców wewnątrz kraju przy pomocy dłuższego dnia roboczego, oraz widząc w istnieniu przedłużonego dnia pracy na Górnym Śląsku groźne niebezpieczeństwo dla 46-godzinnego tygodnia pracy w innych dzielnicach Państwa — Kongres poleca Komisji Centralnej, aby uczyniła wszystko, co tylko leży w jej mocy, dla doprowadzenia do całkowitej unifikacji ustawodawstwa o 8-godzinnym dniu pracy na Górnym Śląsku z ustawodawstwem, obowiązującem w reszcie Polski, przy zachowaniu zasady 46-godzinnego tygodnia pracy. W tym celu Kongres wzywa organizacje Górnego Śląska do podjęcia jak najenergiczniejszego wysiłku, celem zlikwidowania dokonanego wyłomu w 8-godzinnym dniu pracy i poleca wszystkim zrzeszonym Związkom zawodowym udzielić górnośląskim robotnikom w tej walce jak najdalej idącej pomocy.

Kongres stanowczo odpiera i zaprzecza twierdzeniu kapitalistów, jakoby przedłużenie pracy mogło wpłynąć na zażegnanie kryzysu przemysłowego i stwierdza, że dążność przedsiębiorców do zniesienia 8-godzinnego dnia pracy ma na celu jedynie podniesienie stopy zysku kapitalistów i zwiększenie wyzysku robotników. Kongres domaga się jak najrychlejszej ratyfikacji Konwencji Waszyngtońskiej o 8-godzinnym dniu pracy, widząc w niej jeden ze skutecznych środków do utrwalenia tej zdobyczy i w tym celu poleca Komisji Centralnej rozpoczęcie bezzwłoczne odpowiedniej akcji.

Wniosek do punktu 7:
USTAWODAWSTWO ROBOTNICZE
Referent tow. J. Kwapiński.

III. Kongres Związków Zawodowych uroczyście protestuje przeciwko wszelkim próbom ograniczenia dotychczasowego ustawodawstwa robotniczego i domaga się utrzymania obowiązujących ustaw socjalnych w całej pełni, a w szczególności utrzymania ustawy o czasie pracy i wolnej sobocie po południu i ustawy o urlopach robotniczych, dalej rozszerzenia ustawy o opiece nad pracą robotników młodocianych i kobiet oraz wprowadzenia ustawy o minimum płacy.

Kongres domaga się rozciągnięcia wszystkich istniejących oraz projektowanych robotniczych ustaw socjalnych na wszystkich robotników i pracowników na całem terytorjum Państwa, a w szczególności na pomijanych dotąd systematycznie robotników rolnych.

Celem zapewnienia najdalej idącej ochrony pracy — Kongres domaga się rozbudowania i rozszerzenia dotychczasowej inspekcji pracy, żądając równoczesnie zapewnienia czynnikom robotn. odpowiedniego w niej udziału i wpływu oraz nadania inspektorom pracy władzy wykonawczej.

Celem sprawnego, szybkiego i sprawiedliwego rozstrzygania sporów, wynikłych na tle umów o pracę pomiędzy przedsiębiorcami a robotnikami, Kongres domaga się wprowadzenia na całem terytorjum Państwa sądów przemysłowych, obieranych z grona obu zainteresowanych grup.

Kongres domaga się następnie jaknajszybszego wprowadzenia ustawy o radach załogowych (fabrycznych), któraby zapewniła robotnikom odpowiedni wpływ i kontrolę nad produkcją i jej kierownictwem, — oraz wykonania przepisu Konstytucji o powołaniu do życia autonomicznej izby pracy.

Stojąc na stanowisku, że ustawodawstwo socjalne musi zapewniać robotnikom utrzymanie, na wszelki wypadek niemożności wykonywania pracy — Kongres domaga się od Rządu i Sejmu jaknajrychlejszego przeprowadzenia ustawy o powszechnem ubezpieczeniu na starość, od inwalidztwa, dla wdów i sierot, dalszego rozszerzenia ubezpieczenia od bezrobocia, choroby i nieszczęśliwych wypadków.

Jako zasadę ubezpieczeń Kongres uznaje:

a) przymus ubezpieczenia dla wszystkich robotników i pracowników;

b) terytorjalność zakładów ubezpieczenia;

c) zupełną samorządność Instytucji Ubezpieczeniowych, oraz

d) scalenie wszystkich rodzajów ubezpieczenia w jednolitym Zakładzie Ubezpieczeń.

Fatalne stosunki szkolne

POGRÓŻKI ZAMACHOWE W ŻÓŁKWI?

„Kurjer Lwowski" podaje wiadomości z Żółkwi, w ujemnem świetle przedstawiające tamtejsze stosunki szkolne w gimnazjum koedukacyjnem. Podkreśla brutalne obchodzenie się z młodzieżą i brak wszelkiej wyrozumiałości dla niej. Notuje naprzykład wypadek, że uczenica 6-tej klasy, wyrzucona z sali przez nauczyciela za ironiczne roześmianie się z jakiegoś jego kiepskiego dowcipu — ze wstydu i rozdrażnienia rzuciła się pod samochód i tylko przytomność szofera sprawiła, że jej zamach samobójczy spełzł na niczem.

Tymczasem dyrektor szkoły odniósł się do tego wypadku nie jak wychowawca, lecz jak bezduszny formalista: uznał, że usiłowanie odebrania sobie życia przez uczenicę w chwili wzburzenia jest gorszącym skandalem i usunął ją ze szkoły.

Wspomniawszy jeszcze o różnych charakterystycznych faktach z życia szkolnego w Żółkwi i postępowania dyrektora Krzyżanowskiego, informator „Kurjera Lwowskiego" dodaje:

„Nic dziwnego, że przy takim dziwacznym i srogim dyrektorze młodzież jest doprowadzona do rozpaczy i policja miejscowa ma zupełnie pewne dane o organizowaniu spisków gimnazjalistów na życie Krzyżanowskiego".

Wśród pedagogów i dawniej przecież zdarzali się nieraz tacy, którzy istotnie byli nie kierownikami i opiekunami, lecz dręczycielami młodzieży. Rozumie się, że najbardziej obfitowało w takie typy do niedawna — za czasów zaborów — szkolnictwo rosyjskie i pruskie, prowadzone pod hasłem tłumienia polskości, więc chętnie posiłkujące się w tym celu indywiduami, którym nie dobro młodzieży leżało na sercu, lecz jej wynaradawianie i, co za tem idzie, szykanowanie opornych. — Zdarzały się więc awantury szkolne, niekiedy pobicie jakiegoś znienawidzonego prześladowcy, ale młodzież gimnazjalna nie zaprawiała się do rzucania bomb w salach szkolnych.

O ile żądamy od ministerstwa oświaty, ażeby kontrolowało ludzi, odpowiedzialnych za złe stosunki w szkole, i nie robiło jeno zmian kadrylowych, przenosząc ich na inne miejsce, o ile żądamy i różnych reform w szkolnictwie, o tyle zastrzec się musimy przeciwko wzorowaniu się przez rozgoryczonych gimnazjalistów na fatalnych wypadkach wileńskich.

Szkoła nie może być z winy swoich władz mordownią uczniów, odbierającą im młodzieńczą radość życia, ale nie może po stronie drugiej — uczniowskiej, przypominać taktyki kryjących się po lasach dywersantów. W każdym razie doczekaliśmy się stosunków fatalnych, które pilnie wymagają poprawy.

Ruch zawodowy w Polsce

Sprawozdanie komisji centralnej Związków zawodowych z działalności i stanu Związków zawodowych w Polsce w latach 1922, 1923 i 1924

Komisja Centralna Związków Zawodowych na kongres, który odbędzie się w dniach od 11 do 14 czerwca, wydała (trzecie z kolei) sprawozdanie ze swej działalności w wymienionym trzyletnim okresie. Zarówno zewnętrznie, jak pod względem treści sprawozdanie to chlubnie świadczy o bezsprzecznym postępie, jakiego dokonały nasze organizacje zawodowe w ciągu sześcioletniego swego istnienia. Gdy pierwsze sprawozdanie w r. 1920 było jeszcze zestawieniem cyfrowem z działalności organizacji na terenach b. trzech zaborów, sprawozdanie II w r. 1922 stwierdzało ogromny postęp pod względem centralizacji związków na terytorjum całej Rzeczypospolitej ku pożytkowi zorganizowanych członków. Sprawozdanie trzecie znamionuje pod tym względem jeszcze dalej posunięty ruch ku centralizacji związków i jednoczesnej działalności i codziennej walki organizacji zawodowych.

Sprawozdanie Komisji dzieli się na dwie części: pierwsza omawia działalność samej Komisji Centralnej, druga obrazuje w cyfrach stan i rozwój związków. Przejrzysty układ zarówno pierwszej, jak drugiej części pozwala doskonale zorjentować się w ogromie dokonanej pracy.

W porównaniu ze sprawozdaniem z r. 1922 już na pierwszy rzut oka daje się zauważyć, iż Komisja w minionym okresie rozwinęła zaniedbane do tej pory dziedziny działalności, jak sprawa **wychodźtwa robotniczego**, oraz sprawa **organizacji młodzieży przy Związkach**. Specjalnie ciekawe są rozdziały, mówiące o udziale Komisji w akcjach zarobkowych i strejkach: żadna ważniejsza akcja zarobkowa nie obeszła się bez wybitnego udziału Komisji Centralnej, a w okresie największego napięcia inflacji pieniężnej Komisja Centralna była inicjatorką najpoważniejszych, obejmujących cały kraj, walk zawodowych.

Równie obszernie i szczegółowo, z podaniem uchwał Komisji Centralnej, memorjałów itp. sprawozdanie omawia walkę Komisji **o utrzymanie zdobyczy socjalnych, akcję przeciwko bezrobociu i o uruchomienie przemysłu, wreszcie walkę o wolność koalicji i strajków**. Obszernie również sprawozdanie omawia stosunki międzynarodowe Komisji, stosunki Komisji Centralnej z partjami politycznemi, obcemi związkami i zrzeszeniami spółdzielczemi.

W drugiej części sprawozdania Komisja zaznajamia przedewszystkiem z postępem pod względem centralizacji związków: (gdy w r. 1919 było zrzeszonych w Komisji 7 związków centralnych, 31 dzielnicowych i 29 lokalnych, czyli razem 67 związków, to w r. 1924 było w Komisji 21 związków centralnych, 6 dzielnicowych i 4 lokalne — razem 31 związków. Zatem centralizacja poszła przedewszystkiem w kierunku łączenia lokalnych i dzielnicowych związków w organizacje centralne.

Stan liczebny Związków w minionym okresie znacznie się zmniejszył, albowiem w porównaniu do roku 1921, kiedy Związek stowarzyszeń zawodowych liczył 455.000 członków, w r. 1924 organizacje zrzeszone w Komisji Centralnej liczyły 300.000 członków. Spadek stanu liczebnego Związku wynosi ogółem 30 proc. w stosunku do r. 1921, natomiast wzrosła liczba oddziałów związkowych w porównaniu do r. 1921, co świadczy o rozszerzeniu podstaw organizacyjnych Związków. Obszernie sprawozdanie omawia ruch członków Związków w bardzo ciekawej tablicy, obrazującej rozwój tych stosunków w ciągu lat 1921—1924. To znaczne zmniejszenie się liczby członków tłomaczy się **kryzysem i ogromnem bezrobociem**.

O postępie, jaki organizacje zawodowe uczyniły w ciągu ostatniego trzechlecia pod względem administracyjno-organizacyjnym, mówi wyraziście tablica przedstawiająca płatność członków w związkach w latach 1922—1923—1924. Przeciętna płatność jednego członka w roku we wszystkich związkach wynosiła w r. 1922— 7'7 wkładek miesięcznych, w r. 1923 — 8'3, w roku 1924 — 8'6 wkładek miesięcznych. Bardzo ciekawie zobrazowana została w sprawozdaniu sytuacja finansowa związków w r. 1924. W dwóch dużych tablicach zaznajamiamy się z dochodami i wydatkami Związków za r. 1924, gdy możliwe się stało ułożenie cyfr w jednostkach pieniężnych, nie ulegających zmianom. Ogólna suma wpływów do Związków wynosi niespełna 2,300.000 złotych, ogólna suma wydatków Związków wynosi z górą 1,600.000 złotych. Na zapomogi organizacje zawodowe wydały w 1924 r. 22'5 proc. ogólnej sumy wydatków, na akcje cennikowe (zarobkowe) 16'7 proc. wydatków, na administrację 34'8 proc. wydatków. Nadzwyczajnie ciekawe i charakterystyczne są cyfry przytoczone w tablicy, ujmującej wpływy i wydatki związków w r. 1924 w przeliczeniu na jednego członka. Średnio wpływy na jednego członka we wszystkich związkach wynosły 7'59 zł, wydatki 5 zł 30 gr.

Po raz pierwszy w sprawozdaniu na III Kongres znajdujemy zestawienie pracy agitacyjnej i oświatowej w Związkach w latach sprawozdawczych, ujęte w specjalnej tablicy. Pozatem w drugiej części sprawozdania znajdujemy dane, dotyczące rozwoju prasy zawodowej. (W 1924 r. 17 związków zawodowych wydawało swoje organy w łącznym nakładzie około 1 600.000 egzemplarzy. W specjalnym rozdziale sprawozdanie zaznajamia z walkami zarobkowemi związków w minionym okresie. Razem Związki przeprowadziły w okresie trzyletnim 3.200 akcji, obejmujących 56.677 przedsiębiorstw z łączną ilością 3,034.739 robotników.

Wreszcie znajdujemy opis walk o umowy zbiorowe, oraz charakterystykę większych akcji zarobkowych.

Na końcu sprawozdanie podaje uchwały Międzynarodowych Kongresów w Rzymie i w Wiedniu.

Sprawozdanie pomija milczeniem niektóre bardzo ważne strony życiae zawodowego, nie mówi np. o liczebności kobiet i młodocianych w Związkach, nie daje dokładnego obrazu co do zarobków, jednak można być pewnym, że już na następnym Kongresie Komisja Centralna i te luki wypełni.

Ogólnie biorąc, sprawozdanie jest najlepszym dowodem postępu, jakiego Związki dokonały w minionym okresie trzyletnim, mimo niesłychanie nieprzychylne warunki gospodarcze. Pomimo te trudne warunki robotnik doskonale docenia znaczenie silnych organizacyj zawodowych i mimo niedostatku i nędzy, w jakiej szczególnie w ostatnich latach musi pędzić swój żywot, nie szczędzi ofiar materjalnych i wysiłków dla podniesienia organizacji i utrzymania jej w należytej bojowej sprawności.

—ooo—

List otwarty do senatora i profesora UJ Dra Emila Godlewskiego

Szanowny Senatorze i Profesorze!

W numerze 124-tym „Głosu Narodu" z dnia 30 maja br. w sprawozdaniu z senackiej komisji budżetowej, znajduję następujące słowa, wypowiedziane przez Pana, jako referenta spraw sanitarnych: „Jeśli się zwróci uwagę, że **Kasy chorych** pobierają około **6 procent poborów robotniczych**, to wynika stąd nietylko, że Kasy za dużo pobierają **w stosunku do tego, co dają** i t. d."

Trudno zaiste uwierzyć, aby człowiek, tak pięknie rokujący na polu nauki, mogący być nie endecką chlubą, ale nauki polskiej w najściślejszem tego słowa znaczeniu, śledzący dniami a może i nocami nad mikroskopem dla szukania prawdy, ścisłej, rzeczowej i faktycznej prawdy, ważący długo każde zjawisko, zanim je jako prawdę głosił, — w danym wypadku, gdy chodzi o prawdę w zakresie ubezpieczenia społecznego tak daleko od tej prawdy... odskoczył. Czy zaprawdę, gdy występuje się w roli członka partji politycznej, bliższe stają się cele tej partji, aniżeli prawda?! Czy dla godności endeckiego senatora warto przekreślić piękną tradycję?!

Jest rzeczą powszechnie wiadomą i notoryczną, że partja polityczna, do której Pan należy, z pobudek czysto egoistycznych zwalcza Kasy chorych, albowiem część obciążenia spada i na nią (Lewiatan), niemniej także z pobudek politycznych; boć trudno żądać od robotnika, aby należał do partji wielkich przemysłowców, ale czy dlatego godzi się zwalczać instytucję, będącą — jak to niżej wykaże się — dobrodziejstwem dla szerokich mas robotniczych, zastępującą w swych obowiązkach rząd i Państwo i to zwalczać argumentami nietylko niescisłemi, ale nieprawdziwemi i zmyślonemi, zaczerpniętemi z demagogicznych przemówień Puchałek, Holeksów i innych Styczyńskich?!

Nigdy nie przypuszczałbym, że i **Pana więcej obowiązuje dyscyplina partyjna, aniżeli.. prawda.**

Otóż niech Szanowny Pan Profesor i Senator posłucha: Weźmy dla przykładu opłaty i świadczenia w Kasie chorych w Krakowie.

Robotnik opłaca na rzecz Kasy około 2·6 procent ze swego zarobku miesięcznego, a nie 6 procent, jak to Pan bez zająknięcia się głosił z trybuny parlamentarnej. Jeśli uwzględnimy niskie płace naszych robotników, a w dodatku niesumienność naszych pracodawców, którzy przeważnie nie podają prawdziwych i rzeczywistych płac robotnika, aby pomniejszyć swoje zobowiązania wobec Kasy, to zrozumie Pan ogrom świadczeń, jakich doznaje członek Kasy za swoje kilkadziesiąt groszy (14 groszy tygodniowo) lub kilka złotych (2 złote 28 groszy tygodniowo), które opłaca na rzecz Kasy.

Dla ścisłości należy stwierdzić, że świadczenia lekarskie nie są zawisłe od wysokości opłat; świadczenia lekarskie dla wszystkich członków są równe, a tylko świadczenia materjalne czyli t. zw. zasiłki zależne są od wysokości skali ubezpieczenia.

Za 14 groszy tygodniowo — **dosłownie czternaście groszy** — ma członek prawo do pomocy lekarskiej, a może wybierać między 60 lekarzami (mam na myśli ustrój Kasy chorych w Krakowie). Są to lekarze przeważnie starsi, o najlepszych kwalifikacjach, tak naukowych, jak i moralno-etycznych, lekarze znani i cieszący się wziętością i w praktyce prywatnej. Są to byli asystenci kliniczni lub sekundarjusze szpitalni; niektórzy jeszcze obecnie są czynnymi na klinice lub w szpitalu, znani specjaliści, pracujący naukowo i prace swe ogłaszający w pismach polskich i zagranicznych. Niektórzy byli członkami redakcji pism lekarskich; jest między nimi jeden, którego obecnie Berlin powołuje na najpoważniejszą placówkę naukową, jest i taki, którego nazwisko jest znane w całej Europie, bardziej znane, niż niejednego, zasiadającego na katedrze uniwersyteckiej. Wspominam o tem nie dla jakichś przechwałek, lecz aby raz faktami rozproszyć demagogiczną legendę, rozsiewaną nawet i przez lekarzy, jakoby Kasy chorych wpływały na obniżenie poziomu naukowego u lekarzy, pracujących ryczałtowo i jakoby wolny wybór lekarzy był lekarstwem na podniesienie tegoż poziomu. Poziom wiedzy i utrzymanie się na współczesnej wysokości zależy nie od Kasy chorych, lecz od samego lekarza, od jego zamiłowania do wiedzy i postępu nauki. Podkreślając także kwalifikacje etyczno-moralne, chciałem tylko zaznaczyć, że w gronie lekarzy kasowych są tacy, których ogół lekarzy darzy najwyższemi godnościami w instytucjach społeczno-lekarskich. W Kasie krakowskiej pracują: prezydent Izby lekarskiej, kilku członków Rady Izby lekarskiej, kilku z zarządu Związku lekarzy Państwa Polskiego i t. d.

Kasa chorych jest bogato wyposażona we wszystkie środki, których potrzeba lekarzom dla sprecyzowania rozpoznania chorób u swoich członków. Pod tym względem w urządzeniach swoich nietylko nie pozostaje w tyle, ale może i przewyższa urządzenia w klinikach i w szpitalach.

Pracownia bakterjologiczna i chemiczno-mikroskopowa wykonuje wszelkie badania. Na żądanie lekarza ordynującego dokonuje się: badania treści żołądka, stolca, plwocin, wysięków, krwi pod względem cytologicznym i serologicznym, wszelkich odczynów serologicznych, hodowli kultur i t. d. Do dyspozycji Kasy jest aparat Roentgena, najnowszej konstrucji, a kierownikiem tegoż instytutu jest docent Uniw. Jagiell.

Co do wyposażenia leczniczego to nietylko, że odpowiada ono współczesnym wymogom i wskazaniom, ale i najwybredniejszym życzeniom. Niema ograniczenia — o ile lekarz uzna za wskazane — w jakichkolwiek środkach lekarskich, zwykłych i osobliwkach. Dla fizykalnej terapji są przeznaczone dwa zakłady; wodolecznictwo, elektroterapja, diatermja oraz leczenie sztucznem światłem znajdują tam szerokie zastosowanie. Zakład dentystyczny, prawie że zbytkownie urządzony, czynny jest prawie cały dzień. Dla chorych na gruźlicę otwartą utrzymuje Kasa stale 50 łóżek w miejskich zakładach sanitarnych na Prądniku Białym, a jak współcześnie i wykwintnie zakład jest urządzony, może się Pan senator dowiedzieć od uczestników ostatniego zjazdu przeciwgruźliczego w Krakowie. W tej chwili utrzymuje tam Kasa nawet 60 chorych. Dla lekkich postaci gruźlicy i rekonwalescentów ma Kasa zastrzeżone miejsca w świeżo otwartej lecznicy w Bystrej. Kasa utrzymuje również stałe łóżka w krakowskim szpitalu ortopedycznym. Ponadto udziela zasiłków dla leczenia się w miejscach klimatycznych krajowych i zagranicznych. Nie mogę także przemilczeć świadczeń Kasy na różnorodne protezy, które w obecnym, powojennym czasie poważnie obciążają budżet świadczeń. Pomijam świadczenia pieniężne w czasie trwania choroby, gdyż te określa wyraźnie ustawa, a chcę wierzyć, że Szanowny Senator zna ustawę nie z opowieści Puchałki, ale z dziennika Ustaw Państwa.

Daleko mi jeszcze do wyczerpania wszystkich lekarsko-leczniczych świadczeń ze strony Kasy; wszak w kilku już odpowiednich wypadkach Kasa stosowała leczenie radem, na co tylko bardzo zamożni chorzy mogą sobie pozwolić, ale to, co już wymieniłem, powinno wywołać nietylko uznanie — ale wprost podziw dla świadczeń Kas chorych; przecież średnio zamożny człowiek nie może tego wszystkiego osiągnąć Przypomnieć należy, że powyższemi świadczeniami objęci są nietylko członkowie, ale i ich rodziny, a nawet dalsi krewni, pozostający na utrzymaniu członków.

Rok rocznie Kasa subwencjonuje kolonje i półkolonje, a nawet ponosi w całości opłaty za pobyt dzieci swoich członków w różnych kolonjach.

I to wszystko, Szanowny Panie Senatorze, za 14 groszy!! Czyż zaprawdę sądzisz Panie Senatorze, że „Kasy za dużo pobierają w stosunku do tego, co dają"?!

Senatorze i Profesorze, jesteś wprawdzie lekarzem, ale nie wykonującym praktyki lekarskiej, więc może nie orjentujesz się w istocie świadczeń i wynagrodzeniu lekarza w praktyce prywatnej, ale okaż dobrą wolę i zapytaj choćby własnego brata, co otrzymuje chory od lekarza, płacąc honorarjum, wynoszące 80 złotych?

Piszę niniejsze słowa w nadziei, że Szanowny Profesor zada sobie tyle trudu, by zbadać osobiście istotność powyżej wymienionych świadczeń, a przekonawszy się o ich prawdziwości, przejdzie nad nakazem i interesem swej partji do porządku dziennego, a pójdzie za głosem swego sumienia i stwierdzonej prawdy i odwoła to, co lekkomyślnie z trybuny senackiej głosił.

Ale nie wierzę. **Lekarz Kasy chorych.**

Z ruchu socjalistycznego

NOWE DOMY ROBOTNICZE

Czescy robotnicy socjalno-demokratyczni posiadają w **Pradze** szereg wielkich budynków, w których mieszczą się biura partji, redakcja centralnego organu prasowego, drukarnia księgarnia partyjna, hurtownie spółdzielcze itd. Niedawno jednak otwarto w Pradze nowy wielki dom robotniczy. Jest to gmach pięciopiętrowy, obejmujący mieszkania, lokal restauracyjny, salę gimnastyczną, salę teatralną, lokale klubowe i rozliczne stowarzyszenia. Koszta wzniesienia tego domu wyniosły 4 miljony koron czeskich.

Również w **Kladnie** został wybudowany wspaniały socjalno-demokratyczny dom robotniczy.

W **Bazylei** w Szwajcarji, otwarto w tych dniach nowy dom robotniczy. Obejmuje on dwie wielkie sale, księgarnię, czytelnię, robotniczy sklep spożywczy, sekretarjaty Związków zawodowych, restaurację bezalkoholową, różne stowarzyszenia robotnicze itd. Dom wybudowano z funduszów państwowych, zarządza nim państwo, związek spółdzielczy i zawodowy i partja socjalistyczna. Parlament bazylejski przyjął wniosek o budowie tego domu, a głosowanie ludowe wniosek ten zatwierdziło.

Duńska partja socjalistyczna i centrala związków zawodowych postanowiły wznieść własny budynek w **Kopenhadze**. Kamień węgielny położono w obecności premjera Stauninga, prezydenta Kopenhagi Jensena i przewodniczącego centrali zawodowej Madsena. Tow. Stauning, z zawodu robotnik tytoniowy, zasiada w kierownictwie partji i pracuje na terenie związków zawodowych. Tow. Jensen, dawny pomocnik malarski, był przewodniczącym duńskiej centrali zawodowej i wciąż jeszcze jest członkiem swego związku zawodowego, brał również udział w założeniu międzynarodówki zawodowej.

Z dnia

STRONNICTWO PROF. ISSEPIEGO

Czytamy w „Quo Vadis" o Petronjuszu, iż dla ulżenia swemu przeładowanemu żołądkowi używał zamiast piórka flaminga wierszy Nerona. Mieszkańcy Krakowa mają na to sposób nierównie lepszy i tańszy, a niezawodny: kupują „Gońca Krakowskiego" i skutek jest piorunujący.

Ta przezacna pokraka równie przezacnego stronnictwa, na której łamach pewien recenzent skoczył w las kompromitacji, na której łamach do niedawna Kl. Hr. płynął na zbałwanialej fali, wydrukowała płomienną obronę — prof. Issepiego.

Nie wiem, czy prof. Issepi jest członkiem narodowej demokracji, która należała podczas wyborów do „CHrześcijańskiej JEdności NArodowej"— przypuszczam jednak, że należy do niej albo on, albo jego obrońca, który wykazał podczas rozprawy duże doświadczenie, jako że w tych sprawach ma dużą rutynę. Co za splendor spływa na endecję! Issepi jest jej członkiem!...

Wszyscy widać endecy mają jeden sposób obrony! O ile któryś z endeków popełni zbrodnię, przestępstwo, przewinkę, ot taką małą, malusią, wtedy mówi się, że to — **chora dusza!**

Pamiętamy, że Niewiadomski to była także chora dusza. Issepi, jak udowadnia jakiś (ag) w „Gońcu" — mimo że uznany przez lekarzy za zdrowego — ma też chorą duszę.

„Są czyny pozornie karygodne, które w rzeczywistości są tylko objawami chorobowemi duszy ludzkiej" — mówił obrońca oskarżonego. Gończyk wpadł w zachwyt, wywraca ropiące ślepki i wykazuje, iż Issepi jest jak niemowlę przed urodzeniem. Przeszłość ma wobec tego **niepokalaną!**

Ha! Trudno! Nie można zabronić Issepiemu, by należał do narodowej demokracji! Nie można zabronić temu stronnictwu ludzi o czystych sercach, będących krynicą cnót narodowych, aby nie brało w obronę swego adepta. Dusza prof. Issepiego jest chora, niech sobie kodeks mówi, co chce, shańbienie nieletnich dziewcząt to drobnostka. Chora dusza tłómaczy wszystko!

W tym samym numerze „Gońca" czytamy notatkę o zgwałceniu młodej dziewczyny przez trzech pijanych żołnierzy:

„Onegdaj wieczorem zaszedł w naszem mieście niebywały i krew w żyłach mrożący wypadek rozbestwienia ciemnych indywiduów, którzy śmią nosić mundur żołnierza polskiego".

Nazywa ich „Goniec" szakalami i nie ma dla nich chrześcijańskiego słowa przebaczenia. Dlaczego nie nazywa tak prof. Issepiego? To jest zrozumiałe: trudno, aby chjena była odrazu i szakalem. We wszystkiem musi być miara!

Ale są i dwie miary! To byli pijani żołnierze — tamto profesor! Kierownik szkoły! To są różnice!

I w tym samym numerze „Gońca", gdzie jest to ładne streszczenie mowy obrońcy **prof. Issepiego**, czytamy wielkiemi literami zapowiedź wielkiej mowy **Romana Dmowskiego** na Radzie naczelnej ZLN. „Goniec" zapewne i tę mowę ładnie opracuje. Spotkają się na łamach zacnego pisma p. Dmowski z p. Issepim!

Brawo, brawo! Cześć ci o ty najbardziej polskie i narodowe i chrześcijańskie stronnictwo, stronnictwo p. Dmowskiego i... Issepiego! (rd)

—ooo—

KRONIKA

—o—

Kraków, 10 czerwca.

Najbliższy numer „Naprzodu"

z powodu święta Bożego Ciała wyjdzie z druku dopiero w sobotę 13 czerwca rano (z datą dnia następnego).

—ooo—

SZTANDAR 1 PUŁKU SAPERÓW KOLEJOWYCH. W dniu wczorajszym odbyło się w magistracie krakowskim posiedzenie ściślejszego komitetu Prezydenta Rzeczypospolitej, który jak wiadomo przyjeżdża do Krakowa dnia 11 lipca br. na poświęcenie sztandaru 1 pułku saperów kolejowych. W konferencji, której przewodniczył naczelnik oddziału bezp. w województwie radca Skarbek, wzięli udział członkowie prezydjum miasta, generalicja, dyr. policji dr Styczeń, insp. pol. Pilch itd. Omawiano zarządzenia natury porządkowej, przyczem uchwalono dołączyć się do programu przyjęcia zwiedzanie Muzeum Czartoryskich.

Sztandar pułkowy został ufundowany przez pracowników kolejowych krakowskiego okręgu. — Proporzec został oddany do wykonania pracowni p. Heleny Łukowicz. Drzewce ma okucie srebrne, zakończone u góry orłem polskim wykonanym również ze srebra. Na jednej stronie sztandaru widnieje orzeł polski a na jej czterech narożach napisy haftowane złotemi nitkami: „Pierwszy pułk saperów kolejowych".

Na drugiej stronie sztandaru jest duży napis: „Honor i Ojczyzna". Po lewej stronie u góry widnieje herb m. Krakowa, po prawej godła pułku szyszak nad skrzydlatem kołem, u dołu po lewej stronie widok Wawelu, a po prawej wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej.

Sztandar bezpośrednio po wykończeniu zostanie wystawiony w oknie jednej z firm w Rynku głównym.

ODSŁONIĘCIE POMNIKA POLEGŁYCH POD ROKITNĄ. W sobotę 13 czerwca przed południem na cmentarzu Rakowickim odbędzie się uroczyste odsłonięcie pomnika poległych pod Rokitną. Ludność m. Krakowa, skąd w roku 1914 wyruszył bohaterski II-gi pułk ułanów Legjonów polskich, wsławiony wiekopomną szarżą pod Rokitną w dniu 13 czerwca 1915 roku, — tłumnie, bez różnicy klas i zawodów, weźmie manifestacyjny udział w tej podniosłej uroczystości. Niezłomni żołnierze Legjonów w czasie ciężkich zmagań i szarpiących zwątpień, w słynnej szarży na potrójne okopy rosyjskie ginęli ofiarnie z najgłębszą wiarą, że z krwi ich Polska wstanie żywa. Dzisiaj ich wiara niezłomna jest rzeczywistością. Obywatele Polski niepodległej winni spełnić obowiązek wdzięcznej pamięci wobec tych, którzy drogę do wolności ofiarą swej krwi utorowali. Komitet obchodu, którego staraniem stanął pomnik Rokitniańczyków, zwraca się do wszystkich instytucyj i zrzeszeń obywatelskich, do młodzieży Uniwersytetu i szkół krakowskich z gorącem wezwaniem o jak najliczniejsze wzięcie udziału w akcie hołdu ku czci bohaterów, pierwszych żołnierzy Polski niepodległej. Uroczystość rozpocznie się o godzinie 9'30 rano mszą żałobną w kaplicy cmentarza Rakowickiego, następnie o godzinie 10 odbędzie się odsłonięcie pomnika w asystencji wojska.

OKRĘGOWY ZARZĄD ZWIĄZKU LEGJONISTÓW W KRAKOWIE wzywa wszystkich legjonistów do wzięcia udziału w uroczystościach odsłonięcia pomnika na grobie kolegów i towarzyszów broni z II-go pułku ułanów Legjonów polskich, którzy zginęli w obronie niepodległości w bohaterskim ataku na okopy rosyjskie pod Rokitną. Uroczystość odbędzie się na cmentarzu Rakowickim w sobotę dnia 13 czerwca — w rocznicę szarży — o godzinie 9'30 rano.

W SPRAWIE OPŁAT AKADEMICKICH. Centrala akademickich stowarzyszeń samopomocowych komunikuje, że Senat akademicki Uniwersytetu Jagiell. zezwolił wyjątkowo na przyjęcie opłat uniwersyteckich do dnia 15 czerwca od tych słuchaczów, którzy umieszczeni zostaną na liście, sporządzonej przez Centralę akad. stow. samopom. Centrala akad. stow. samopom. (Jabłonowskich 10—12) przyjmuje opłaty od koleżanek i kolegów: we czwartek 11 bm. o godz. 13'30 do 14'30; w piątek i sobotę 12 i 13 o godz. 9—12 i ostatecznie w poniedziałek 15 bm. o godz. 9—11.

ZWIEDZANIE KATEDRY NA WAWELU. Staraniem Towarzystwa mił. hist. i zabytków Krakowa odbędzie się w piątek 12 czerwca zwiedzanie zabytków w katedrze wawelskiej, pod kierunkiem dra Jerzego Dobrzyckiego. Wstęp 1 zł. Zbiórka u wejścia do katedry o godz. 5 popołudniu.

Zjazd delegatów gmin kościoła narodowego w Polsce

Utworzenie kościoła staro-katolickiego

Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie odbędzie się w Jaćmierzu we wschodniej Małopolsce, zjazd delegatów gmin kościoła narodowego w Polsce. Na kongres mają przybyć z okręgu krakowskiego biskup Bończak i b. poseł Stapiński. — Przedmiotem obrad będzie w pierwszym rzędzie sprawa reorganizacji kościoła narodowego i oparcia go na nowych podstawach. Zjazd został zwołany na skutek secesji z kościoła narodowego ks. Ptaszka, przewodniczącego gminy krakowskiej. Ks. Ptaszek wniósł bowiem do władz krakowskich podanie o zatwierdzenie statutu nowej gminy religijnej, a mianowicie kościoła staro-katolickiego.

Sprawa wydalenia z granic państwa b. generała austrjackiego p. Nastoupila

W swoim czasie donosiliśmy, że dyrekcja policji i województwo zarządziły wydalenie p. Nastoupila z Krakowa z dniem 15 marca br., powołując się na to, że gen. Nastoupil pełnił odpowiedzialną funkcję wojskową w naszem mieście, a przed przełomem w roku 1918 był komendantem twierdzy krakowskiej. Na skutek zabiegów Nastoupila w poselstwie czeskiem w Warszawie ministerstwo spraw wewnętrznych przedłużyło termin jego pobytu w Krakowie do 1 lipca br. Wobec zbliżającego się terminu wyjazdu z Krakowa, p. Nastoupil poczynił ponowne starania o zniesienie nakazu opuszczenia granic państwa i w tym celu zwrócił się ponownie do ministerstwa spraw wewnętrznych, które zarządziło przedstawienie aktów jego sprawy.

Epidemja dzieciobójstw

Epidemja dzieciobójstw rozszerza się zastraszająco w okolicach Krakowa. Ostatnio notuje policja cały szereg nowych dzieciobójstw popełnionych przez wyrodne matki.

Dnia 17 stycznia br. urodziła Marja Kotrys, lat 53, służąca w Ujsołach pow. Żywiec nieślubne dziecko płci męskiej i oddała je na wychowanie jednej z miejscowych gospodyń, a sama udała się do służby w Rajczy. W maju br. powróciła do domu, zabrała do siebie dziecko, a po dwóch dniach udając się rzekomo za granicę czechosłowacką celem oddania tam dziecka na wychowanie, porzuciła je w lesie w Ujsołach, gdzie wskutek głodu i zimna zmarło. Aresztowana Kotrys za powód zbrodni podała **brak macierzyńskiego uczucia do dziecka.**

Dnia 25 maja br. znalezione zostały obok cmentarza w Rzykach powiat Wadowice zwłoki noworodka płci męskiej w paczce owinięte szmatami. W toku dochodzeń ustalił miejscowy post. P. P., że sprawczynią dzieciobójstwa jest Antonina Hajoch, lat 19, z Rzyk, która porodziwszy dnia 23 maja nieślubne dziecko przez rozmyślne zaniechanie udzielenia mu potrzebnej pomocy po porodzie **i zawinięcie szmatami spowodowała śmierć.** Sprawczynię aresztowano.

Dnia 10 maja br. Katarzyna Gruszkówna, lat 39, służąca w Dąbie pow. Chrzanów, poczywszy zbliżającą się chwilę porodu posłała po akuszerkę, a sama udała się do pobliskiego lasu, gdzie urodziła nieślubne dziecko płci męskiej, które następnie **zamordowała.** Gruszkówna odstawiona została do sądu.

Dnia 28 maja br. porodziła bez pomocy akuszerki Wiktorja Domagała z Płazy pow. Chrzanów nieślubne dziecko płci żeńskiej, które następnie zamordowała **zadając mu razy tłuczone i cięte na szyi i głowie,** poczem przyniosła je do domu i tłómaczyła się, że urodziła je nieżywe.

Fakty te świadczą o strasznem zwyrodnieniu powojennem, jakie ogarnęło społeczeństwo.

—ooo—

WIELKI FESTYN NA KOLONJE W PORĘBIE. W niedzielę 14 bm. odbędzie się wielki festyn w parku krakowskim na cele Tow. kolonij wakacyjnych dla uczniów szkół średnich m. Krakowa. Po szeregu latach wznawia Towarzystwo te festyny, które nietylko młodzieży dawały godziwą rozrywkę, ale i starszym, a nadto przysparzały celom Towarzystwa pokaźne fundusze na wysyłkę do kolonij wakac. najwięcej odpoczynku i odżywienia potrzebujących uczniów. Festyn z ramienia Tow. przygotowuje osobny komitet pań, na czele którego stoi prof. Tad. Rojek.

TEGOROCZNY „SALON WIOSENNY" w Towarzystwie sztuk pięknych (plac Szczepański 4), cieszący się ogromnem powodzeniem i uznaniem krytyki, zgromadził obrazy najwybitniejszych artystów polskich. W „salonie wiosennym" reprezentowane są: kompozycja (Axentowicz, Kowarski, Jarocki, Markowicz, Jabłoński), portret (Axentowicz, Karpiński, W. Kossak, Waśkowski, Chwistek, Saski, pejzaż (Fałat, St. Filipkiewicz, Uziembło, Karszniewicz, Krcha, Oleś), rzeźba (Raszka, Juszczyk), grafika (L. Wyczółkowski, Bielecki), rysunek piórkiem (St. Dyboska), martwa natura (St. Filipkiewicz, Turek, Cybulski). „Salon wiosenny" potrwa do końca bm. Obrazy na następną wystawę należy przysyłać najdalej do 20 czerwca.

ODCZYT. Koło lit.-art. Helion urządza we czwartek 11 bm. o godz. 7 wiecz. w sali Kopernika U. J. (61) odczyt Jerzego Brauna p. t.: Wrażenia z nad Nilu, Jordanu i Bosforu. Bilety przy kasie.

Z TOWARZYSTWA EKONOMICZNEGO I ZWIĄZKU PRZEMYSŁOWCÓW. W sobotę 13 czerwca o godzinie 6 i pół popoł. wygłosi w sali Izby handlowej i przemysłowej ul. Długa 1, I. p. dr. Ferdynand Zweig odczyt p. t. „Bilans handlowy". Wstęp wolny, goście mile widziani.

ZJAZD INWALIDÓW ŻYDOWSKICH. W niedzielę 14 bm. o godz. 9 rano odbędzie się w wielkiej sali kahału ul. Krakowska 41 zjazd żyd. inwalidów, wdów i sierót wojennych z całej Małopolski.

PODZIĘKOWANIE. Komitet Rodzicielski w Podgórzu, składa tą drogą serdeczne podziękowanie orkiestrze Towarzystwa Domu Robotniczego w Podgórzu, tow. Jaworskiemu oraz tow. Patynie za udział w wykonaniu programu artystycznego wieczorku, urządzonego w niedzielę 7 bm. na dochód biednej dziatwy szkolnej.

Z AKADEMJI SZTUK PIĘKNYCH W KRAKOWIE. Ogólne zebranie profesorów uchwałą z dnia 9 bm. wybrało jednogłośnie ponownie rektorem Akademji na rok akademicki 1925/26 prof. dra Adolfa Szyszko-Bohusza a prorektorem prof. Józefa Gałęzowskiego.

Z KRAKOWSKIEGO GREMJUM DRUKARZY. Walne zgromadzenie gremjum drukarzy, litografów i fotochemigrafów, stowarzyszenia przemysłowego, odbyło się w niedzielę 7 czerwca. Starszym stowarzyszenia wybrano ponownie p. Pawła Madejskiego, właściciela drukarni w Krakowie przy ul. Tomasza 12, na którego ręce kierować należy wszystkie sprawy stowarzyszenia.

POTRZEBA POLSKIEJ KSIĄŻKI. Przeglądając kolejno książki „Bibljoteki Domu Polskiego" zwróci uwagę każdego staranny dobór pod względem treści i autorów. Z wydanych dotychczas przez „Bibljotekę" książek widać, że Redakcja tego ze wszech miar pożytecznego wydawnictwa zwraca baczną uwagę na literaturę narodową — i słusznie. Pogoń za nowościami literackiemi obcemi nie jest wskazana jeśli chodzi o szerokie warstwy naszego społeczeństwa. Wychowywać i pełne zadowolenie polskiemu czytelnikowi dawać może tylko książka polska.

A zadanie to właśnie spełnia „Bibljoteka Domu Polskiego" w zupełności.

Z BRACTWA STRZELECKIEGO W KRAKOWIE. Na ostatniem posiedzeniu Walnego Zgromadzenia odbyły się wybory do zarządu, gdzie zostali wybrani: Prezes dr L. Schneider, wicepr. S. Iglicki, i dr B. Rzegociński. Do wydziału: J. Dorawski, ks. prof. Kaczmarczyk, W. Ledóchowski, W. Bieniarz, E. Smidowicz, F. Ledóchowski, W. Otorowski, K. Ściborowski, J. Moeser, J. Kwiatkowski, K. Brzeziński, dr. J. Prochowski, P. Król, W. Gutowski, i dr T. Glaziński.

Na posiedzeniu Wydziału wybrano: sekretarzem W. Otorowskiego, skarbnikiem K. Ściborowskiego i gospodarzem E. Smidowicza.

CZŁONKOWIE MIĘDZYNARODOWEGO KONGRESU ROLNICZEGO. Wczoraj popoł. odbyło się w Małopolskiem Tow. rolniczem, organizacyjne posiedzenie Komitetu przyjęcia uczestników międzynarodowego kongresu rolniczego. Ustalono szczegółowy program przyjęcia gości, którzy przybywają do Krakowa na zakończenie obrad kongresu w dniu 28 bm.

AKADEMJA W STARYM TEATRZE KU CZCI JACKA MALCZEWSKIEGO. W skład programu uroczystości jubileuszowych ku czci Jacka Malczewskiego wchodzi między innemi uroczysta Akademja w Starym Teatrze, która odbędzie się w niedzielę 14 bm. o godz. 11 przedpołudniem z łaskawym współudziałem: Ludwika Solskiego, Ludwiki Jaworzyńskiej, Chóru akademickiego i orkiestry 20 p. p. W czasie Akademji wręczy jubilatowi delegacja złożona z przedstawicieli najwyższych uczelnik Krakowa złoty medal pamiątkowy, zaś delegacja Związku artystów adres Związku. Bilety na Akademję w cenie po 3, 2, 1 zł. do nabycia w kasie Starego Teatru.

ZBIEGŁ Z DOMU RODZICIELSKIEGO. Pudełek Katarzyna, zamieszkała przy ul. Dietlowskiej l. 92, zgłosiła do policji, że dnia 3 bm. wydalił się z domu w niewiadomym kierunku syn jej, Józef, lat 13, uczeń szkoły powszechnej i dotąd nie powrócił.

NIEUCZCIWA SŁUŻĄCA. Józef Grüngraf, zamieszkały przy ul. Starowiślnej 18, doniósł do policji, że służąca jego, Wiktorja Mazgalik, lat 17, skradła mu z zamkniętej szafy, do której dostała się, odrywając zamek, około 100 złotych gotówki, 3 koszule damskie, bluzkę jedwabną, parę półbucików lakierowych damskich, czarny płaszcz damski, suknię łącznej wartości 500 złotych, zabierając jednocześnie stamtąd swoją książkę służbową i zbiegła w niewiadomym kierunku.

ZABŁĄKANY CHŁOPIEC. Wczoraj doprowadzono do IV komisarjatu PP zabłąkanego chłopca lat 12, który podał, że nazywa się Stanisław Garlej i jest synem Franciszki, która przed pięciu dniami przywiozła go do szpitala św. Łazarza, a sama udała się do służby w Krakowie. Poszukiwania za matką w toku.

ARESZTOWANIE POPISOWYCH. Na telefoniczne wezwanie powiatowej komendy PP Dąbrowa przytrzymano na tutejszym dworcu osobowym 19 popisowych z powiatu dąbrowskiego, którzy bez należytych dokumentów wyjeżdżali prawdopodobnie do Niemiec na roboty.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Antonina Marchewka, lat 22, robotnica, zamieszkała przy ulicy Starowiślnej 13, po pijanemu wypiła w celu samobójczym pewną ilość jodyny i udała się na ulicę, gdzie znaleziono ją nieprzytomną i przewieziono do szpitala św. Łazarza. Powód nieznany.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Jeszcze tylko przez kilka dni trwają występy dyr. Solskiego. Dzisiaj powtórzenie „Zemsty" Fredry, jutro poraz ostatni „Mieszczanie" Gorkiego. W sobotę wznowienia niegranej od 20 lat komedji Szekspira „Wiele hałasu o nic", w której dyrektor Solski odtwarza jedną ze swoich wielkich kreacyj szekspirowskich: dobrodusznego sędziego Dogbery. Komedja Szekspira otrzymuje nową wystawę dekoracyjna i kostjumową. Rolę Beatryczy i Benedykta wykonają pp. Mazarekówna i Szymański. „Wiele hałasu o nic" grane będzie z udziałem dyr. Solskiego tylko trzy razy.

Z TEATRU BAGATELA. Występy Ireny Solskiej dobiegają końca. Znakomita artystka ukaże się jeszcze tylko kilkakrotnie w sztuce Wildgansa „Miłość", która graną będzie do piątku włącznie. Dzisiaj o godz. 4 popoł. sztuka Savoira i Noziere'a „Sonata Kreutzerowska" z pp. Leną Bruczową i Kwiatkowskim w rolach głównych. Po tem przedstawieniu „Sonata Kreutzerowska" schodzi na stałe z afisza. W niedzielę o godzinie 4 popoł. po cenach zniżonych farsa „Simona już jest taka". Najbliższą premjerą będzie komedja Lengyela „Antonia", która graną była w Wiedniu sto kilkadziesiąt razy z rzędu.

OPERETKA NOWOŚCI. Operetka Bromiego „Najpiękniejsza z kobiet" z J. Kozłowską i L. Sempolińskim, powtórzoną będzie dziś we czwartek. W niedzielę pop. po cenach całkiem zniżonych „Dzidzi" z występem J. Kozłowskiej i L. Sempolińskiego. Próby z 3 aktowej operetki Lehara „Książę Nancy" dobiegają końca. Operetka ta ukaże się wspaniałej szacie dekoracyjnej i doborowej obsadzie w najbliższych dniach.

—ooo—

SPORT

NAUKA PŁYWANIA. W poniedziałek 15 bm. rozpocznie się tydzień bezpłatnej nauki pływania urządzony przez polską YMCA w pływalni parku krakowskiego. Naukę poprowadzi p. F. A. Eyman, dyrektor departamentu wychowania fizycznego polskiej YMCA. Nie można zbyt silnego nacisku kłaść na konieczność posiadania przez każdego człowieka umiejętności pływania. Widząc, że woda posiada dla chłopca zwłaszcza w lecie siłę przyciągania nadzwyczajną, zaś o wypadek łatwo, YMCA jako instytucja społeczna, uważa za obowiązek swój tak wobec młodzieży, jak i wobec rodziców dać możność każdemu chłopcu nauczyć się pływać. Niechaj więc rodzice jak najliczniej skorzystają z tej sposobności i niech posyłają swych chłopców codziennie przez ten „tydzień" do pływalni. Nauka będzie się odbywała rano od 6—8, pierwsza godzina dla chłopców od lat 15—18, druga dla chłopców od lat 10—15. Każdy chłopiec winien się zaopatrzyć w bilet wstępu w sekretarjacie YMCA Retoryka 1, między godz. 9—1 i 4—9.

MAKKABI—WAWEL. Zawody tych drużyn odbędą się dziś we czwartek o godzinie 5'30 pop. na boisku „Cracovia". Zawody zapowiadają się bardzo interesująco ze względu na stałą rywalizację tych klubów, jak również na dobre wyniki Makkabi w ostatnich czasach.

URANIA—SPARTA. Dziś we czwartek 5'15 po południu odbędą się na boisku Makkabi zawody powyższych klubów o mistrzostwo kl. B.

—ooo—

Z Polski

WOJNA W CZASIE POKOJU. Wczoraj odbyły się na strzelnicy wojskowej we Lwowie ćwiczenia ręcznemi granatami. Rzucano granatami ostremi. Pewien szeregowiec rzucił granatem niewprawnie i pocisk padł w pobliżu niego. Podporucznik Edward Hecht podszedł obejrzeć granat, który padając, nie eksplodował. W chwili, gdy oficer zbliżył się, granat nagle wybuchł. Skutki były straszne. Podporucznik Hecht i obok niego stojący szeregowiec Jan Bogacki zostali w straszny sposób poranieni. Odłamki granatu wprost naszpikowały ciała obu nieszczęśliwców. Rany są śmiertelne. — Granat ten był bowiem kompletnie zardzewiały. Obu rannych zawieziono na ul. Kleparowską, gdzie wezwano pogotowie, które obu rannych zabrało do szpitala wojskowego.

ZJAZD KOLEŻAŃSKI abiturjentów gimnazjalnych, który zdawali maturę w r. 1905 w Nowym Sączu odbędzie się tamże dnia 4 lipca br. Punkt zborny w I gimnazjum.

ŁAPOWNICTWO. W Białymstoku aresztowano radców miejskich Maciejewskiego, Wasilewskiego i Godyńskiego, którzy jako miejska komisja gospodarcza pobierali od dostawców łapówki. Za złożeniem kaucji wypuszczono ich z aresztu, ale Rada miejska zawiesiła ich w czynnościach radzieckich.

—ooo—

Z zagranicy

KATASTROFA KOLEJOWA W ANGLJI. Z Londynu donoszą o katastrofie kolejowej, jaka miała miejsce pod Brisbane. **19 osób jest zabitych**, 40 ciężko a 80 lekko rannych. Przyczyna katastrofy niewyjaśniona.

ZWŁOKI LOTNIKÓW W PUSTYNI. Podróżnicy arabscy znaleźli w pustyni o kilkadziesiąt kilometrów od oazy Sollum Siva zwłoki 4 włoskich lotników wojskowych, którzy z powodu katastrofy aeroplanowej byli zmuszeni do wylądowania na pustyni w marcu br. Należy przypuszczać, że zginęli oni śmiercią głodową.

STAN OBLĘŻENIA W CHILE. Dzienniki donoszą z Waszyngtonu, że w prowincjach chilijskich Tarapaca i Autofagasta, gdzie ruch strajkowy przybrał charakter bardzo poważny, ogłoszono 60-dniowy stan oblężenia. Władze całkowicie panują nad sytuacją. Poselstwo chilijskie w Londynie oświadczyło przedstawicielowi agencji Havasa, iż stan oblężenia jest poprostu środkiem ostrożności.

Jak minęła rocznica zamordowania Matteottiego

Wiedeń. (PAT) „Neues Wiener Tagblatt" donosi z Rzymu: Z powodu rocznicy zamordowania Matteottiego poczynione zostały ze strony władz wielkie przygotowania. Gmach parlamentu został **obsadzony wojskiem**, jakoteż miejsce z którego Matteotti został uprowadzony. We wtorek wieczorem przybyła z Rovigno do Medjolanu wdowa po Matteottim z trojgiem dzieci. Na dworcu zostały poczynione **wielkie przygotowania** przez policję. Na wczoraj zmobilizowano medjolański legjon milicji faszystowskiej. Wielką sensację wywołuje wiadomość, że przywódca opozycji awentyńskiej poseł Amendola został przyjęty na audjencji przez króla. Na popołudnie została naznaczona audjencja dwóch innych przywódców opozycji, posłów Caesara i Gasparri'ego.

Wiedeń. (PAT) „N. W. Abendblatt" donosi z Rzymu, jak twierdzi z dobrego źródła, że śledztwo senatu przeciwko senatorowi i generałowi faszystowskiemu De Bono o współudział w zamordowaniu Matteottiego będzie wstrzymane.

TELEGRAMY

—o—

TRZY NOWE PROJEKTY USTAW

Warszawa (tel. wł. „Naprz."). W ministerstwie spraw wewnętrznych opracowywane są obecnie trzy nowe projekty ustaw: projekt **ustawy o stowarzyszeniach**, projekt ustawy o policji państwowej i projekt ustawy o korpusie ochrony pogranicza. Sprawy, objęte przygotowywanemi obecnie ustawami, regulowane były dotychczas w drodze dekretów, rozporządzeń i przepisów.

SENSACYJNA AFERA SZPIEGOWSKA W WARSZAWIE

Warszawa. (Tel. wł. „Nap"). Aresztowany w związku z wykryciem szajki szpiegowskiej w Warszawie, **Banach** referent mobilizacyjny w ministerstwie kolei, przyznał się, że otrzymywał za wykradane dokumenty po **400 dolarów miesięcznie**. Rewizja, dokonana w jego mieszkaniu, przyniosła bardzo wiele ciekawych szczegółów. — Znaleziono bowiem **całe stosy dokumentów** z podpisami najwyższych dostojników wojskowych oraz kolejnictwa. — Śledztwo prowadzi bardzo energicznie sędzia do spraw szczególnej wagi Luxemburg.

SESJA RADY LIGI NARODÓW

Genewa. (PAT) Rada Ligi narodów zajmowała się wczoraj sprawą mniejszości. W kwestji położenia **mniejszości polskiej na Litwie** Rada Ligi narodów postanowiła zażądać od rządu litewskiego przedstawienia na najbliższej sesji rady nowych wyjaśnień w szeregu punktów. Na posiedzeniu poufnem rada omawiała kwestję komisyj śledczych, mających zbadać stan rozbrojenia Niemiec, Austrji, Bułgarji i Węgier. Postanowiono, że kraje podlegające kontroli, mają czynić pod odpowiedzialnością wszelkie ułatwienia komisjom śledczym, aby mogły one wypełnić swe zadania. W tym duchu wysłane zostanie pismo do rządów: niemieckiego, austrjackiego, bułgarskiego i węgierskiego.

Genewa. (PAT) Briand opuścił wczoraj wieczorem Genewę, udając się do Paryża. Zastępować go będzie w sprawach Ligi narodów tow. Paul Boncour.

ZAMKNIĘCIE MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI PRACY

Genewa (PAT). Dziś została zamknięta międzynarodowa konferencja pracy. Projekt konwencji w sprawie odszkodowań za nieszczęśliwe wypadki przy pracy **uchwalono** 83 głosami przeciw 8 przy wielu wstrzymaniach się od głosowania, w czem była znaczna większość pracodawców.

PARLAMENT NIEMIECKI

Berlin (PAT). Na wtorkowem posiedzeniu Reichstagu dyskutowano nad budżetem marynarki wojennej. Socjaliści i komuniści przemawiali przeciwko budżetowi, który przewiduje między innemi budowę jednego krążownika i pięciu nowych torpedowców. Po dłuższej dyskusji Reichstag większością głosów przeciwko głosom socjaldemokratów i komunistów przyjął budżet marynarki w drugiem czytaniu.

WALKI W MAROKKU

Paryż (PAT). „Temps" donosi z Fezu, że od kilku dni daje się zauważyć silniejszy nacisk szczepu Biff, któremu na lewem skrzydle udziela silnego poparcia szczep Dzabella. Odnosi się wrażenie, że przygotowuje się **ogólna ofensywa**, która popierana jest energiczną propagandą, sięgającą aż do Fezu. Obawiać się należy, że wskutek tej propagandy mogłyby powstać **trudności**, które dałyby się zażegnać tylko szybkim pochodem wojsk naprzód.

Tuluza (PAT). Przybył tu Painleve. Wobec specjalnego wysłannika Agencji Havasa, który towarzyszy premjerowi w podróży samolotem do Marokka, Painleve oświadczył, że chce udać się na front, aby pozdrowić wojska. Premjer odbędzie również dłuższą naradę z marszałkiem Lyautey w sprawie obecnej sytuacji w Marokku oraz możliwości porozumienia się z Hiszpanją.

Z TEATRU

Bagatela: **„MIŁOŚĆ"**, sztuka w 5 odsłonach A. Wildgansa.

Czemu sobie p. Solska na swoje gościnne występy wybiera tak liche, nieudolne i w złym smaku sztuczydła, trudno wyrozumieć. Czy nie szkoda wspaniałej gry p. Solskiej dla melodramatu zdolnego tylko odstraszyć publiczność od teatru? Nie wdając się w krytykę „Miłości", bo szkoda na to czasu i miejsca, zaznaczę tylko, że w p. Życzkowskiej, która odegrała rolę dziewczyny ulicznej, poznaliśmy utalentowaną aktorkę. Pp. Strachocki i Ruszkowski utrzymali swe role w stylu tej sztuki.

F. H.

Przesilenie rządowe na martwym punkcie

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 10 czerwca.

Dzisiaj po południu biuro prasowe prezydjum Rady ministrów zakomunikowało prasie, że w ciągu dnia dzisiejszego odbywały się w dalszym ciągu rozmowy z przedstawicielami stronnictw w sprawie zmian w rządzie. **Rozmowy te nie doprowadziły do żadnego rezultatu.**

Wymieniano dzisiaj jako kandydata do teki ministra spraw wewnętrznych wojewodę wileńskiego Raczkiewicza.

Jak opinja angielska zapatruje się na pakt bezpieczeństwa

O POLSKĘ ANGLJA NIE BĘDZIE PROWADZIŁA WOJNY

Londyn (PAT). Radiostacja w Leafield komunikuje: Angielska opinja publiczna wyraża szczere zadowolenie, że Briandowi i Chamberlainowi udało się tak szybko uzgodnić zapatrywania. Z angielskiego punktu widzenia **zachodni pakt gwarancyjny będzie** wielkim krokiem naprzód w dziele zapewnienia bezpieczeństwa nietylko Francji lecz całej Europie. Rząd angielski podczas rokowań musiał mieć na uwadze interesy całego imperjum brytyjskiego, które nie może aprobować protokołu genewskiego, jak również brać na siebie dodatkowych zobowiązań **w sprawie wschodnich granic Niemiec ponad te, które przyjęto przez podpisanie paktu Ligi narodów.** Jednocześnie odczuwano pewien niepokój, aby zobowiązania Francji na wschodzie nie zmusiły Anglji do przyjęcia obowiązków, **których nie może na siebie brać.** W związku z tem „Times" zaznacza, że z faktu, iż arbitrażowe traktaty pomiędzy Francją i Niemcami, Niemcami i Polską oraz Niemcami i Czechosłowacją mają być **częścią całego paktu,** wynika, że w razie gdyby Niemcy odmówiły arbitrażu i zaatakowały Polskę, Francja uważałaby się za uprawnioną zaatakować Niemcy w obronie Polski. Jednocześnie Anglja nie potrzebuje się obawiać tego zastrzeżenia Francji, **gdyż Francja nie może ochraniać strony napastującej.** O ile Niemcy działają w dobrej wierze, to nie ryzykują one nic, zgadzając się na warunki proponowane przez Francję przy zawarciu zachodniego paktu gwarancyjnego.

ZAMIAST CZYNU — SŁOWA

Londyn (PAT). Chamberlain oświadczył w rozmowie z przedstawicielem biura Reutera w Genewie, że jest nietylko zadowolony, że porozumienie z Francją jest zupełne, ale i z tego, że zostało ono osiągnięte bez trudności. Kiedy nota odejdzie do Berlina, to jest rzeczą Francji. Odejdzie ona jako nota francuska wysłana za zgodą aliantów. Nota będzie utrzymana w tonie **uprzejmym i przyjaznym, a rokowania, jakie się nawiążą, muszą dać wyniki. W sprawie Polski oświadczył** Chamberlain, że **nota nie zawiera niczego, coby mogło Polskę urazić albo wywołać jakiekolwiek zaniepokojenie.** Kwestja ta będzie o wiele łatwiejszą do traktowania niż się przypuszcza. Nota wyjaśnia zupełnie sytuację.

POLITYK WŁOSKI O PAKCIE

Genewa (PAT). Delegat Włoch do Ligi narodów Scialoja w rozmowie z dziennikarzami wypowiedział opinję o porozumieniu francusko-angielskiem. Odpowiadając na zadawane mu pytania, Scialoja stwierdził, że pakt jest **paktem czterech,** mianowicie Francji, Belgji, Anglji i Niemiec, **który dotyczy jedynie granic nad Renem.** W przyszłości **Włochy przyłączą się może nawet do tego paktu,** dziś jednakże nie są bezpośrednio w tej sprawie zainteresowane. Na pytanie o stosunek Włoch do możliwości zmiany wschodnich granic Niemiec Scialoja oświadczył, że poruszenie sprawy jakiejkolwiek granicy niemieckiej byłoby dla Włoch **zagadnieniem żywo ich obchodzącem.** Delegat włoski dał do zrozumienia, że wszelka zmiana granicy niemieckiej musiałaby wywołać sprzeciw Włoch.

CZEM POCIESZAJĄ POLSKĘ

Wiedeń (PAT). „Neue Freie Presse" donosi z Londynu: Tutejsze koła polityczne twierdzą, że Francja ma zamiar zaproponować Włochom, Polsce i Czechosłowacji **zawarcie drugiego paktu gwarancyjnego** przeciwko ewentualnemu przyłączeniu Austrji do Niemiec. Uczestnicy tego paktu mają zagwarantować sobie nawzajem granice Brenneru i niemiecką granicę wschodnią.

PARTJA PRACY PRZECIW PAKTOWI

Londyn (PAT). MacDonald ogłasza w „Daily Herald" wywiad, w którym się oświadcza **przeciw paktowi gwarancyjnemu,** ponieważ w miejsce Ligi narodów i w miejsce protokółu daje on umowy specjalne. Jeśli partja pracy dojdzie kiedyś znowu do władzy, **nie będzie czuła się związana tym paktem.**

SEJM

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 10 czerwca.

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu przyjęto w trzeciem czytaniu ustawę o wyłączności portów **polskich dla wychodźtwa** wraz z poprawką posła Bednarczyka (Piast), aby ustawa weszła w życie **z dniem 1 stycznia 1926 r.,** oraz z **rezolucją** tow. **Praussowej,** wzywającą rząd do wniesienia projektu ustawy emigracyjnej.

Pos. Zdziechowski referował ustawę **o zmianach w budżecie na rok 1924.** Komisja budżetowa, — **wbrew poglądowi rządu,** — zgadza się na przekroczenia budżetu, wywołane zwyżką cen lub wyjątkowemi okolicznościami, natomiast za nieusprawiedliwione uważa przekroczenia funduszów dyspozycyjnych ministerstw spraw wewnętrznych i spraw zagranicznych. W przyszłości za przekroczenia budżetu ministrowie pociągani będą do odpowiedzialności politycznej i cywilnej. Tylko ze względu, że jest to nasz pierwszy ustalony budżet, komisja uchwaliła sankcjonować poczynione wydatki w wysokości 43 miljonów złotych, z zastrzeżeniem, że jest to pierwszy i ostatni raz. Ustawę **przyjęto** w 2 i 3 czytaniu.

Po rozpatrzeniu szeregu drobnych spraw przystąpiono do wniosku nagłego klubu białoruskiego w sprawie zamordowania niejakiego Wojtowicza i katowania nauczyciela Biegańskiego przez straż graniczną i wywiadowców. Wiceminister spraw **wewnętrznych Olpiński** oświadczył, że Biegański i Wojtowicz byli podejrzani o działalność komunistyczną i udział w bandach dywersyjnych. Wojtowicz zaaresztowano o godz. 7 rano a w nocy umarł. Dochodzenia wykazały, że umarł na skutek bicia przez konfidentów, którzy zostali zaaresztowani i przekazani władzom sądowym. W rezultacie dalszych dochodzeń oficerowie 10 baonu pogranicznego i ppułk. Pytel zostali pociągnięci do odpowiedzialności karnej za bezczynność. Rząd nie toleruje nadużyć a winnych pociąga do odpowiedzialności. Wybór komisji jest zbędny.

Nagłość **upadła** 103 głosami przeciw 100, wniosek jako zwyczajny odesłano do komisji. **Wrzawa na ławach mniejszości.**

Następnie pos. **Podhorski** (Ukr.) motywował wniosek nagły w sprawie pogwałcenia konstytucji przez prokuratora i sąd okręgowy w Przemyślu, którzy posła Łańcuckiego pozbawili wolności, aczkolwiek Sejm zezwolił tylko na jego ściganie karne. W obliczeniu wyników głosowania biuro sejmowe nie było zgodne, co spowodowało ostrą wymianę między prawicą a pos. Fiderkiewiczem (niezal. partja chłopska), który pełnił funkcje sekretarza. W głosowaniu przez drzwi za nagłością oświadczyło się 81 posłów, przeciw 116.

Następne posiedzenie we czwartek 18 bm.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

Kraków, 11 czerwca

O PODPALENIE

Wczoraj zakończył się przed trybunałem przysięgłych w krakowskim sądzie okr. karnym proces przeciw Janowi Michalczykowi z Bodzanowa o zbrodnię podpalenia. Po wywodach podprokuratora Sozańskiego i obrońcy posła dra **Marka,** oraz po resume przewodniczącego sso. dr. **Hubaczka,** sędziowie przysięgli 8 głosami zaprzeczyli winę oskarżonego wobec czego **trybunał wydał wyrok uwalniający Michalczyka od winy i kary. Podprokurator Sozański zgłosił zażalenie nieważności, wobec czego Michalczyk został zatrzymany w areszcie śledczym.**

Repertuar

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Zemsta" (gośc. wyst. L. Solskiego).
Piątek: „Mieszczanie" (gośc. wyst. L. Solskiego).
Sobota: „Wiele hałasu o nic" (gośc. wyst. L. Solskiego).

TEATR BAGATELA

Czwartek: 4 popoł. „Sonata Kreutzerowska" (ceny zniżone); wiecz.: „Miłość".
Piątek: „Miłość".

OPERETKA NOWOŚCI

Czwartek: „Najpiękniejsza z kobiet". (Występ gościnny Janiny Kozłowskiej i Ludwika Sempolińskiego).
Piątek: „Najpiękniejsza z kobiet". (Występ gościnny J. Kozłowskiej i Ludwika Sempolińskiego).

KINOTEATRY

Nowości: „Ziemia obiecana" — potężny dramat w 12 aktach.
Promień: Na rozkaz markizy Pompadour".
Reduta: Genjusz czy zbrodniarz?
Sztuka: We dwa ognie (Cnota na rozdrożu), dramat w 7 aktach z Bebe Daniels i Nitą Naldi. Ponadto 2 akty komedji.
Uciecha: Wielka wiosenna rewja śmiechu — 12 aktów.
Wanda: Zwierciadło duszy kobiecej.
Warszawa: Harold Lloyd w 7-aktowej komedji.

Związki i zgromadzenia

DALSZY CIĄG KONFERENCJI PARTYJNEJ W KRAKOWIE, odbędzie się **w piątek 12 czerwca o godz. 7 wiecz.** Wszystkich członków Rady Robotniczej, Komitetów dzielnicowych, obecnych w tym dniu w Krakowie tow. posłów i senatorów, wydział organizacji kobiet PPS, redakcję „Naprzodu", członków zarządów związków zawodowych i Rady związków zawodowych, którzy są członkami PPS, uprasza się o niezawodne i punktualne przybycie.

Przegląd społeczny

—o—

ZASIŁKI DLA BEZROBOTNYCH POLAKÓW W CZECHACH

Dzięki interwencji poselstwa polskiego, czechosłowackie ministerstwo opieki społecznej przyznało obywatelom polskim, pozbawionym pracy, taki sam zasiłek, jaki otrzymują bezrobotni czechosłowaccy.

NIEMCY MUSZĄ ODDAĆ POLSCE FUNDUSZE UBEZPIECZENIOWE

Na posiedzeniu Rady Ligi narodów delegat Brazylji M. Franco złożył sprawozdanie o zobowiązaniach rządu niemieckiego w sprawie przypadających na Polskę funduszów ubezpieczeniowych spółecznych na polskim Górnym Śląsku. Rząd niemiecki uznaje w całej pełni zobowiązania Niemiec do zapłacenia sumy 26 miljonów marek złotych, oświadcza jednak, iż pierwszą ratę w wysokości 6 miljonów marek złotych będzie mógł zapłacić z sumy, o którą ma się wystarać według planu Dawesa. Rada Ligi narodów zgodziła się na to, aby kwestję tej zapłaty przedłożyć sądowi rozjemczemu.

ZMIANA POSTANOWIEŃ EMIGRACYJNYCH DO AMERYKI

Jak donosi Telegraphen Company, związek przemysłowców amerykańskich zaproponował rządowi zmianę ustawy imigracyjnej w tym duchu, żą podania o zezwolenie na przyjazd do Ameryki byłyby rozpatrywane nie jak dotychczas według narodowości, lecz według grup przemysłowych.

ROCZNIK MIĘDZYNARODÓWKI ZAWODOWEJ

Wyszedł z druku trzeci rocznik Międzynarodowej Federacji Związków Zawodowych w Amsterdamie. Przynosi on wyczerpujące wiadomości o ruchu zawodowym w całym świecie.

Z końcem 1923 r. Międzynarodówka amsterdamska liczyła 23 krajowe komisje centralne, 835 organizacyj i 15,321.692 członków, 88,2% członków, to mężczyźni, 11,8% stanowią kobiety.

Interesującą jest tabela z obliczeniami, dotyczącemi różnych kierunków ruchu zawodowego. — Według tych obliczeń z końcem 1923 r. liczyła:

Międzynarodówka amsterdamska	16,490.121
Związki komunistyczne (głównie w Rosji)	5 245.889
Związki chadeckie	2,354 583
Związki syndykalistyczne	404.700
Organizacje neutralne	11,970.027
Razem było zawodowo zorganizowanych robotników	36,439.320

Osobna tablica podaje stosunek zorganizowanych robotników do ludności każdego kraju. Na

pierwszem miejscu stoi Austrja, gdzie na 100 mieszkańców przypada 17 zorganizowanych, w Niemczech 15.3, w Anglji 13.3, w Australji 12, w Czechosłowacji 11.1, w Belgji 9.9. Najmniej rozwinięte związki zawodowe istnieją w Argentynie, Finlandji, Bułgarji, Portugalji, Jugosławji, Peru, Rumunji, Afryce południowej, Brazylji, Japonji, Indjach angielskich i holenderskich, Egipcie i Chinach. We wszystkich tych krajach jest mniej jak 1.5 proc. ludności zorganizowanej zawodowo.

Rocznik podaje dalej adresy wszystkich organizacyj zawodowych świata, przegląd ich prasy, adresy i wykazy robotniczych organizacyj politycznych, oświatowych i młodzieży. Po raz pierwszy przynosi rocznik wyczerpujące artykuły o stanie ruchu zawodowego w różnych krajach, napisane przez wybitnych zawodowców.

Tę niezwykle cenną pracę można nabywać w księgarni robotniczej w Warszawie, ul. Wspólna L. 17.

—ooo—

USTAWA O SPOCZYNKU NIEDZIELNYM A ZAWÓD FRYZJERSKI

Majstrowie fryzjerscy w Krakowie nie są zadowoleni z codziennej pracy 14-sto-godzinnej przez 6 dni, ale pomimo, że jest ustawa o spoczynku niedzielnym, mają zakłady **otwarte w niedzielę** i święta z tą różnicą od zwykłego dnia, że wpuszczają gościa do lokalu przez tylne wejście, — a z braku tychże przez domknięte drzwi frontowe. Z powodu tej pracy niedzielnej zmuszony jest pracownik fryzjerski przebywać i pracować przez 6 godzin także w niedzielę i święta w ciasnym zamkniętym lokalu fryzjerskim. Jeżeliby się dany pracownik sprzeciwił, to naraziłby się na utratę posady.

Ani władze, ani cech majstrów fryzjerskich nie starają się ukrócić pracy niedzielnej i świątecznej w zakładach fryzjerskich.

Każdy klient czy klientka może korzystać z obsługi fryzjera w sobotę, ponieważ zakłady fryzjerskie otwarte są w soboty do późnego wieczora.

Zaznaczyć należy, że jest około 10% majstrów fryzjerskich, którzy przestrzegają ustawy, przez co są narażeni na ciche drwiny ze strony innych majstrów i stratę swoich klientów. Wobec powyższych faktów łamania ustawy Związek zawodowy pracowników fryzjerskich zapytuje władze przemysłowe, czy zechcą postarać się, żeby zakłady fryzjerskie w Krakowie na przyszłość w niedziele i święta były zamknięte.

PRZECIWKO ZAMACHOM REAKCJI NA USTAWODAWSTWO SPOŁECZNE

JAWORZNO. W niedzielę 7 b. m. odbył się w Jaworznie wielki wiec demonstracyjny, przeciwko atakom reakcji na ustawodawstwo społeczne. Ponad dwa tysiące robotników z Jaworzna i okolicznych kopalń wyruszyło z pod Domu Robotniczego na Rynek główny, gdzie przemówił do zgromadzonych tow. **Wiesław Wohnout** z Krakowa, charakteryzując obecną sytuację polityczną i usiłowania reakcji, zmierzające do obalenia szeregu ustaw, mających na celu **ochronę pracy.**

W dyskusji zabrał głos tow. **Jan Zlarko** i wskazał na skrajną nędzę, w jakiej żyje klasa pracująca Polski. Przewodniczył tow. **Józef Bocheński.** Nastrój panujący wśród zgromadzonych towarzyszów i oklaski, jakiemi nagradzano mówców, świadczą najlepiej o tem, że klasa robotnicza Jaworzna jest świadoma swoich celów i będzie broniła do ostateczności swoich praw, które są solą w oku wielkiemu przemysłowi. Mowom przysłuchiwała się grupka miejscowej inteligencji, wyrażając swoją solidarność z postulatami robotniczemi.

—ooo—

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).